Nr. 116. We Lwowie, Sobota dnia 21. Maja 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt., miesięcznie . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. — „
kwartalnie w państwie austrjackim . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Naddn., „ Serbii — po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 G. L. Daube et Cmp. I. Maximilianstrasse 3., w Frankfurcie nad Menem, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 20 maja

(Bliski koniec Rady państwa. — Wniosek Zeithammera chcą obalić centraliści. — Mniemana obraza Schmerlinga w Radzie państwa. — Czeska uroczystość teatralna odłożona. — Z Rady państwa. — Wieść o przedłożeniach rządu dla sejmów.)

Bawiących na urlopie posłów naszych powołano przed trzema dniami do Wiednia, aby byli obecni przy uchwalaniu ustawy finansowej i ustawy o kolei Transwersalnej, która już w tych dniach stanie na porządku dziennym. W ogóle, staraniem jest prawicy, aby sesja Rady państwa skończyła się już co najdalej w pierwszej połowie czerwca. Miała wprawdzie nastąpić przerwa w posiedzeniach, z powodu otwarcia teatru czeskiego w Pradze, na które się wybierali czescy posłowie. Namyślono się jednak inaczej, aby posiedzeń nie przerywać a otwarcie teatru odroczyć do dogodniejszego czasu.

Przy rozprawach nad budżetem, z posłów naszych mało który głos zabierał, gdyż w ogóle prawicy o to chodziło, aby nie przewlekać rozpraw. Wszak lewica i tak wytknęła sobie za cel, przewlekać rozprawy w nieskończoność, ażeby okazać tem, że prawica prac parlamentarnych prowadzić nie zdoła. Najczęściej zabierał głos ze strony polskiej poseł Hausner, i można śmiało powiedzieć, iż w każdej kwestji, którą podniósł, odznaczył się wystudjowanem swego przedmiotu i jasnem przedstawieniem rzeczy. Pisma czeskie nie mają dosyć słów uwielbienia dla jego talentu. Stawiają go na czele mowców Rady państwa. Stał się on istotnie najpotężniejszą siłą prawicy a specjalnie Koła polskiego, chociaż na kierunek polityki Koła jeszcze żadnego wpływu wywierać dotąd nie może. Dawne powagi tam rej wodzą, a większość posłuszną jest ich wskazówkom.

Wracając do spraw, w Radzie państwa traktowanych, zwrócić musimy uwagę, iż myśl podjęta przez *Neue freie Presse*, aby centraliści ustąpili z Rady państwa, nie znalazła żadnego poparcia w kołach posłów centralistycznych; postanowiono chwycić się innej drogi, aby obalić zamierzony wniosek Zeithammera o reformie ordynacji wyborczej z kurji większej własności w Czechach, wniosek, mający zabezpieczyć autonomistom większość w Radzie państwa przy przyszłych wyborach. Postanowiono rozesłać okólniki do wszystkich stowarzyszeń, miast, korporacyj itp. w niemieckich lub mieszanych słowiańsko-niemieckich prowincjach, wzywające do wspólnego wystąpienia i hałaśliwego protestowania przeciw wnioskowi Zeithammera. Spodziewają się centraliści, iż taką wywołają burzę, że rząd dzisiejszy albo runie, albo co najmniej, nie poprze wniosku Zeithammera.

Tymczasem centraliści korzystają z każdej sposobności, mogącej posłużyć do szczwania przeciwko rządowi i większości autonomicznej. Zawsze i zawsze podnosili Schmerlinga jako przewódzcę centralistów, zawsze się tem zasłaniali, że stoi na ich czele a oni zgodnie za nim idą. Zresztą i Schmerling sam występuje zawsze jako naczelnik centralistów Izby panów. Ale gdy Trojan wspomniał, że najwyższy sędzia w Austrji jest zarazem i przywódzcą partji, to upatrzyli centraliści w tem obrazę sądu najwyższego! Przecież nikt nie zaprzeczy, iż niestosownem jest, aby najwyższy sędzia czyli prezydent najwyższego sądu występował jako przywódzca partji w Radzie państwa. Słusznie poseł czeski zacytował paragraf instrukcji dla sędziów, iż tak mają się w życiu publicznem zachowywać, aby ich nie można podejrzywać nawet o uprzedzenie lub stronniczość. Jeżeli zaś kto jako przewódzca partji występuje, i to wtedy właśnie, kiedy ta partja zaciekłą, namiętną walkę prowadzi z większością ludów w Austrji, to właśnie takie podejrzenie budzi. Lwowski prezydent sądu wyższego żądał czy radził wszystkim urzędnikom sądowym, aby się usuwali od udziału nawet w Radach miejskich i powiatowych i tym sposobem uchylali wszelkie podejrzenie o stronniczość. Była to rada, zadaleko posunięta wprawdzie, ale zawsze miała jakąś podstawę. Jeśli prezydent sądu najwyższego nie uważa za niestosowne występywać jako naczelnik partji, to nie może też go obrażać, iż poseł tę okoliczność w Radzie państwa podniósł. Tem mniej zaś mają centraliści prawo uważania tego wytknięcia za ubliżenie powadze sądu. My nie możemy nawet zrozumieć, dlaczego prezydent Rady państwa dr. Smolka uznał za odpowiednie, dać napomnienie posłowi czeskiemu. Przecież posłowi wolno jest krytykować nietylko postępowanie rządów, ale i sądów, gdy tego uzna potrzebę.

Może wymagała tego taktyka parlamentarna, aby prezydent, z grona prawicy obrany, był surowszym dla prawicy, a więcej pobłażliwym dla lewicy. Tylko w ten sposób wytłumaczyć sobie możemy postępowanie dr. Smolki. Zresztą p. Schmerlingowi nie robił żadnych osobistych zarzutów, które w niebecności atakowanego czynić jest rzeczą nielojalną.

Centraliści z tego odezwania się posłów czeskich w Radzie państwa o niestosowności, aby prezydent najwyższego sądu był zarazem przewódzcą partji, usiłują zrobić rzecz straszną, obrazę publiczną wszystkich sądów i wszystkich sędziów; przygotowują wielkie manifestacje dla Schmerlinga. Nam się zaś zdaje, że właśnie takiemi manifestacjami wprost przeciwny cel osiągną, bo napiętnują Schmerlinga jako istotnego przewódzcę centralistów nietylko w Izbie panów, lecz i w Izbie posłów.

Zwracamy uwagę na telegram, któryśmy otrzymali z Pragi od komitetu dla urządzenia uroczystości z powodu otwarcia teatru narodowego. Czesi mogą być pewni, że we wrześniu udział Polaków w wielkiej uroczystości bratniego narodu będzie daleko jeszcze większy niż by był dn. 28. bm. Dodać winniśmy, że telegram ten ułożony jest wzorową polszczyzną i bez żadnej myłki zatelegrafowany.

Obecne dzieje caratu, jeżeli w całem znaczeniu zwracają uwagę świata, to stokroć bardziej jeszcze zwracają uwagę świata polskiego. Ztąd pochodzi, że sprawom przedlitawskim nie możemy poświęcić tyle miejsca, ile by należało. Tak np. nawet Czesi czuli się dumnymi niezwykłym sukcesem, jakie wywarło wystąpienie p. Hausnera w piątek i w sobotę. Nigdy może tak dzielnie jego wymowa się nie rozwinęła, nigdy tak dosadnie, gruntownie i dowcipnie i — grzecznie nie gruchotał centralistów, zbijając centralizm jak maczugami; nigdy nie rozwinął takiego ogromu głębokiej wiedzy ekonomicznej i statystycznej, nikt jeszcze tak doskonale nie wyświecił np. kwestji soli — jak w tych dniach, czterykroć zabierając głos i czarując uwagę nawet tych, co z zasady nie słuchają mów prawicy i uciekają do bufetu gdy mówca prawicy przemawia. Słyszeliśmy powszechne uznanie dla tej mowy!

Musieliśmy też zaniechać szczegółów z posiedzenia przedw. Izby posłów z d. 17. bm., kiedy to posłowie czescy wnieśli, jak centraliści, zasiadający w sądach, a nawet prezydent trybunału najwyższego, przy pretensji, jakoby stróż sprawiedliwości, obchodzą się z tą sprawiedliwością, dla partyjnych względów politycznych. Jeden z tych posłów czeskich, Vaszaty, poruszył i sprawę szląską, a minister Prażak dał zapewnienie, że skorzysta z jego uwag i dat faktycznych i użyje jako materjałów do dalszych zarządzeń. Jednem słowem, że są możliwe ze strony ministerstwa sprawiedliwości.

Zaszczyt poruszenia sprawy szląskiej nie przypadł posłom polskim!

Na onegdajszem posiedzeniu Izby, jak już wiemy z telegramu, podjął p. Hausner znowu arcyważną dla naszego kraju sprawę. Mianowicie uzasadniał następującą rezolucję, przeszłego roku odrzuconą a tego roku przez komisję budżetową przyjętą:

„1) Wzywa się rząd, aby c. k. kolej Albrechta na podstawie §. 4 jej statutów zniewolił do jak najszybszego przeniesienia swego centralnego kierownictwa z Wiednia do Lwowa; a

„2) aby te subwencjonowane towarzystwa kolejowe, których siedziba znacznie jest oddaloną od terrytorjum ich kolei, we właściwej drodze spowodował, swoje centralne kierownictwa a przynajmniej władze techniczne i kontrolowe, tudzież zarządy materjałów przenieść do siedziby swoich dyrekcyj ruchu."

Treść ogólna uzasadnienia p. **Hausnera** jest następująca:

„W Austrji, z niemałą szkodą dla państwa, zbyt mało cenią ważną zasadę decentralizacji ekonomicznej, a najbardziej grzeszy w tym względzie to stronnictwo, które zasadę postępu wypisało na swoim sztandarze. We wszystkich niemal kulturowych państwach Europy ta decentralizacja ekonomiczna prawie zupełnie zostaje przeprowadzaną. Ażaliż znakomitościom naszej *gens parlamentaria* (rodu parlamentarnego) nie wpadło w oczy, że nawet Prusy na polu ekonomicznem odśrodkowo postępują, i to na wielki rozmiar, że wszędzie wywołują na prowincji samoistne warstaty, rezerwoary i środki czynne rozkwitu ekonomicznego? A decentralizacja jest ważną tego ciekawego państwa podporą, i ona to może sprawia, że ci, co pod względem politycznym są niezadowoleni, za to bardzo zadowoleni są tam pod względem materjalnym.

„W Prusiech bardzo mało towarzystw kolejowych ma siedzibę swoją w Berlinie, podczas gdy w przeważnej części kierownictwo ich na prowincji się znajduje (co mowca wykazuje). Tutaj cała doborowa gromada jeneralnych dyrektorów przebywa we Wiedniu, aby nakształt kolejowego ciała dyplomatycznego mogła codzień znosić się z ministrami. Więc też istny deszcz odszczególnień i uznań, jakie ludzka społeczność wieku 19. w postaci gwiazd i krzyżów posiada, zlewa się na tę gromadę. (Wesołość.)

„Ale i stosunek między Radą zawiadowczą a jeneralną dyrekcją jest w Austrji przewrotny. Rada administracyjna powinna przecie być organem zarządzającym, a jlna dyrekcja wykonawczym; tu zaś faktycznie często bywa jlna dyrekcja organem zarządzającym, a Rada zawiadowcza tylko zatwierdzającym, ulegającym i podrzędnym — tak że się przypomina anegdota o owym kapitanie bawarskim, co to podał się do dymisji, ponieważ zanadto go sekował sierżant manipulacyjny." (Ogromna wesołość.)

Następnie przechodzi p. Hausner do stosunków na kolei Karola Ludwika, i powiada: „Na 418 urzędników, zajętych przy centralnym zarządzie tej kolei we Wiedniu, jest tylko szósta część Polaków. Cóżbyście panowie powiedzieli, gdyby na kolei poczynającej się i kończącej w Dolnej Austrji, było pięć szóstych Kroatów a tylko jedna szósta część Niemców?

„A całą tę centralizację motywują koniecznością bliskiego kontaktu z ministerstwem. Jak gdyby co najmniej tyleż nie był ważnym kontakt ministrów z namiestnikami! A czy przeszło komu przez myśl, aby wszyscy namiestnicy we Wiedniu stale urzędowali! Powiadają też, że centralizacja ta jest potrzebną, ponieważ wielkie zakłady finansowe siedzibę swoją we Wiedniu mają, — a wszakże lwowskie zakłady finansowe mogą w zupełności zadość uczynić potrzebom kolei galicyjskich.

„Słysząc podobnego rodzaju argumenta, musi się nareszcie zwątpić o zasadzie Hegla, że wszystko co jest, jest rozumne. Jeżeli już komu zależy na tej ceremonii, to niechajby się walne zgromadzenia odbywały we Wiedniu! Jak długo nie posiadamy ustawy akcyjnej, akcjonarjusze i tak pozostaną trzodą bez woli." Wnosi podane powyżej rezolucje.

Wystąpili przeciw wnioskowi p. Hausnera centraliści Russ i Menger. Ten ostatni, zgruchotany przez p. Hausnera w zeszły piątek, opamiętał się trochę, i próbował uderzyć na p. Hausnera tym argumentem, że obecnie rozwój ruchu pieniężnego i towarowego i w ogóle ekonomicznego prze z natury rzeczy ku wytworzeniu wielkich centr. Ale dosadnie zbił go jlny sprawozdawca finansowy hr. Clam-Martinic, wykazawszy, że właśnie ten zbyteczny napływ do pewnych centr jest szkodliwym, że przeto nie należy go jeszcze podsycać środkami sztucznemi. W ogóle hr. Clam bardzo gorliwie i gruntownie bronił rezolucji p. Hausnera, tem bardziej, gdy drugi jej ustęp nietylko do Galicji się odnosi. Między innemi powiedział, że jeśli dlatego kolej Karola Ludwika musi mieć centralną siedzibę we Wiedniu, bo ma z 32 kolejami rachunki, to przecież nie wszystkie te koleje mają siedzibę we Wiedniu, niektóre są nawet za granicą.

Do rozprawy na tem posiedzeniu wmięszał się i p. **Grocholski**. P. Sturm bowiem, chcąc wysławiać swego Schmerlinga, wyrzucał prawicy, że ona przemawia w sposób, niesłychany w dziejach parlamentarnych, poczem zahaczył o galicyjską sprawę indemnizacyjną. P. Grocholski wykazał Sturmowi, że to właśnie lewica wymyśla sobie okazje, aby napaść na kogoś upatrzonego. Poczem wyświecił dobitnie sprawę indemnizacyjną.

Komisja Izby panów dla podatku gruntowego przyjęła wnioski swego podkomitetu, wywracające cały projekt, a nawet negujące obowiązującą już ustawę, że pobór nowego podatku ma się odbywać przed skończeniem reklamacyj. Zdaje się, że plenum Izby odrzuci te wnioski,— inaczej rząd byłby zmuszony odrazu tylu nowych zamianować parów, aby hydra centralizmu nigdy już się nie podniosła w Izbie panów.

* * *

Z Berna donoszą — nie wiemy na jakiej podstawie — do *Deutsche Ztg*, że rząd wniesie w sejmach ustawy o regulacji katolickiego patronatu kościelnego, o ograniczeniu wolności dzielenia gruntów i nowellę do ustawy łowieckiej.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Rzym d. 16. maja.

Po wotum z 30. kwietnia, w którem ministerstwo otrzymało tak znakomitą większość, zdawało się, że nic mu już nie zagraża, i że rozprawy nad reformą wyborczą mogą się dalej toczyć spokojnie, gdy wśród rozwoju trzydziestu kilku porządków dziennych o tej reformie, sprawa tunetańska zaczęła coraz bardziej zwracać i pochłaniać uwagę Izby, wywołując coraz gęstsze interpelacje, które rozwodziste mowy reformatorów przeplatały. P. Cairoli zrazu odpowiadał. Kiedy posłowie margrabia Guiccioli i jenerał Fabrizi zagadnęli go o konzulu jeneralnym włoskim w Tunisie, panu Maccio, zapytując czy w rzeczy samej odwołać go zamyśla, prezes rady ministrów wystąpił żywo w obronie konzula, zaręczył, że wszystko co dzienniki francuzkie piszą przeciwko niemu, jest wierutnem kłamstwem i niegodziwą potwarzą, i oświadczył, że rząd nigdy o odwołaniu tak zasłużonego urzędnika nie myślał. Obrona ta podobała się Izbie, ale nie zdołała uratować gabinetu. W miarę nadchodzących wiadomości o zbliżaniu się wojsk rzeczypospolitej do Tunisu i o gospodarce francuzkiej w tunetańskiem państwie, niepokój, wzruszenie i alarm wzrastały w łonie parlamentu i wśród publiczności. Każdy niemal krok Francuzów zadawał nowy kłam zaręczeniom p. Cairolego o umiarkowanych i bezinteresownych zamiarach Francji, uwydatniał jego niezaradność, niewiadomość, brak porządnych informacyj i niezręczność, ba nawet niedołęztwo polityczne. Rozdrażnienie wzmagało się i wzbierało jak rzeka. W senacie senatorowie Mamiani, Vitelleschi, Pantaleoni i Caracciolo di Bella, gotowali interpelacje; w Izbie zaś posłowie Di Rudini, Billia i Crispi. P. Cairoli przelękniony uczuł potrzebę zgromadzenia wkoło siebie wszystkich swoich przyjaciół politycznych, by czasami wotum z 30. kwietnia nie cofnęli i nie wrócili do wotum z 7. kwietnia. Pierwsze zgromadzenie odbyło się we wtorek. Zebrali się na niem główni koryfeusze lewicy. Postanowiono odłączać o ile możności kwestję reformy wyborczej od polityki zagranicznej i odroczyć do sześciu miesięcy wszystkie interpelacje o takowej. Ale jednocześnie koryfeusze jasno i dobitnie oświadczyli p. Cairolemu, iż ministerstwo koniecznie zmodyfikować się musi a on sam złożyć niezwłocznie tekę spraw zagranicznych.

Otóż p. Cairoli żadną miarą usłuchać tej rady nie chciał. Tymczasem rozjątrzenie się wzmagało. Około 70 posłów sprzyjających niby gabinetowi, zebrało się pod prezydencją p. Zanardellego, ale prawie połowa oświadczyła, że przeciwko niemu głosować będą. Jednocześnie 40 deputowanych ze środka zeszło się pod wodzą p. Billii i wszyscy jednomyślnie postanowili głosować przeciwko niemu. Innych znowu 40 z lewicy, pod przewodnictwem p. Coppina także uchwaliło, iż przeciwne wotum dadzą. Jednem słowem wszyscy opuszczali p. Cairolego, tak iż nic mu nie pozostało uczynić jak cofnąć się z całym gabinetem przed głosowaniem, chociaż powtarzał przedtem, iż wobec wyraźnego tylko wotum przeciwko sobie ustąpi. Onegdaj jeszcze żywił nadzieję, że wybrnąć zdoła z tej kałuży. Kiedy prezes zapowiedział interpelacje posłów Di Rudini, Billii i Crispiego, odnośne do sprawy tunetańskiej, oświadczył, że nazajutrz powie, kiedy będzie mógł odpowiedzieć na nie, a tymczasem puszczono w Izbie pogłoskę, że jenerał Cialdini miał przyjacielską rozmowę z p. Barthelemy Saint-Hilaire, że minister francuzki usprawiedliwił całkiem w jego oczach okólnik swój, zapewniając, że nie ma tam żadnej przymówki do Włoch, że ugoda zawarta z bejem tyczy się jedynie sprostowania granic, że bej żadnej wojennej kontrybucji nie zapłaci, że wojsko francuzkie niebawem opuści rejencję itd. Pogłoski te uspokoiły trochę umysły; ale w wieczór i w nocy nadeszły do dzienników telegramy, zawierające sprawozdanie z posiedzenia senatu francuzkiego d. 13. maja, i mowę ministra Ferryego, obejmującą osnowę owej ugody z bejem, która się okazała dlań uciążliwą do najwyższego stopnia i upokarzającą dla Włoch. Wówczas już niepokój i niechęć w Izbie i w publiczności zamieniły się w jeden ogromny wybuch oburzenia przeciwko ministerstwu.

Jakoż wczoraj p. Cairoli przybył do Izby i oświadczywszy, że w podobnej chwili przyjąć nie może interpelacji w przedmiocie polityki zagranicznej, oznajmił, że gabinet złożył już swą dymisję królowi.

Tym sposobem p. Cairoli i jego koledzy uniknęli głosowania Izby, a prezes rady na wczorajszem posiedzeniu wymówił nawet parę słów o zgodzie panującej w rządach lewicy; ale oświadczenie to nie mogło już nikogo oszukać, a król, kiedy p. Cairoli przybył, aby mu złożyć dymisję gabinetu, rzekł mu, że cofnięcie się jego bez wotum Izby nie dostarcza koronie żadnej wskazówki względem stronnictwa i ludzi, do których udać się ma, aby nowy rząd utworzyć, i że nie pozostaje jej jak tylko zwrócić się ku opozycji. Jakoż o 5tej król wezwał p. Sellę naczelnika prawicy i zapytał go, ażali może nowy gabinet utworzyć, a gdy p. Sella dał odpowiedź twierdzącą, król go upoważnił do złożenia nowego gabinetu.

Tak tedy p. Sella nowe ministerstwo utworzy i rozwiąże Izbę. Lewica więc upada nagle, a prawica, przyjaciółka Austrji i Niemiec, a nieprzyjaciółka Rzpltej francuskiej, wraca do władzy po kilkoletnim upadku. Jestto bardzo ważny wypadek, obfitujący w następstwa. Lewica o tyle szła ręka w rękę z monarchią, o ile jej władzę zostawiała. Strącona z wysokości rządu lewica radykalizmem na wskróś przejęta spiskować pocznie. Dobrowolny zatem upadek lewicy stanowi niebezpieczeństwo dla monarchii, lubo król okazał się skrupulatnie konstytucyjnym, albowiem wtedy dopiero zwrócił się do prawicy, kiedy lewica dobrowolnie abdykowała, cofając się cichaczem jak złodziej, wobec oburzenia kraju.

Petersburg d. 17. maja.

Doniesienie onegdajsze moje, że tekę Loris-Melikowa obejmie Ignatiew, znajduje potwierdzenie w dzisiejszym *Wiestniku* urzędowym, który zarazem obwieszcza i dymisję Loris-Meliko-

---

ZABÓJSTWO SZPIEGA

EPIZOD

z historji walk rewolucyjnych w caracie.

Po ostatnich wypadkach nad Newą tyle pisano i tyle zmyślano o rewolucjonistach i rewolucji w Moskwie, że każdy, kto tylko miał możność, mimowoli przeglądał i przewracał rozmaite materjały, w których by mógł znaleść potwierdzenie powtarzanych opowiadań lub też szukał, gdzie mógł i jak mógł, dowodów świadczących o fałszu podawanych wiadomości..

Do liczby przeglądających i szukających, a to nawet dosyć pilnie, między innymi i siebie zaliczyć powinienem...

Z powodu jakiegoś artykułu, czy korespondencji, w jednem z pism zagranicznych, pamięć moja pracowała usilnie, rozmaite wspomnienia kręciły się po głowie, reminiscencje przeróżnych opowiadań szturmowały do mózgu... grzebałem się w starszych i nowszych poszytach zapisków oraz przeczytałem pliki pożółkłych już lub nowych jeszcze druków rozlicznej objętości i najróżnorodniejszych formatów...

Tego, czegom szukał, na razie nieodnalazłem, wątpliwości moich nie rozstrzygły ani wspomnienia, ani szczegóły z cudzych opowiadań, ani nawet drukowane, litografowane i pisane foljały...

Trochę kwaśny zarzuciłem myśl „sprawdzania" i leniwie jakoś, machinalnie zabrałem się do uporządkowania rozrzuconych papierów... Robota szła nie sporo... złym był jakoś, żem tyle napędził sobie kłopotu bezpożytecznie... Zatrzymałem się; na wierzchu paczki, którąm miał zawiązać właśnie leżała ćwiartka żółtawego, pogniecionego papieru.. Światło z pod klosza lampy rozlewało się po niewyraźnych, pokrzywionych cokolwiek kilkunastu linjach druku.

Znałem dobrze ten kawałek papieru, pamiętałem jego treść, alem go raz jeszcze odczytywać zaczął... Był to rodzaj proklamacji wydanej przed kilku laty w jednej z petersburgskich tajnych drukarń... Kilka pokrzywionych, niewyraźnych wierszy szczotkowego odbicia, opowiadały o zabójstwie szpiega Nikonowa w Rostowie nad Donem. Rewolucjoniści tłumaczyli się krótko czemu i za co go zabili. Na końcu znajdował się wykrzyk wielkiemi tytułowemi odbity literami: „Śmierć szpiegom! Śmierć zdrajcom!"

Przeczytałem proklamację i nie myślałem porządkować dalej moich szpargałów... myśli coraz dalej od nich odbiegały...

Przypomniało się mi, jak kiedyś jeden z moich znajomych, elegancki, wyperfumowany przed jakąś „tańcującą herbatką", wpadł do mego ciasnego pokoiku i zastał mię z tą proklamacją w ręku. Zapytał się, co to takiego? Odpowiedziałem mu i położyłem na stole... On się zbliżył odczytał niedotykając... a potem z przestrachem niemałym, zawsze od ćwiartki owej zdaleka... wypowiedział jakiś aforyzm o niebezpieczeństwie trzymania i czytania „takich rzeczy"... Potem mi się skarżył, że mu ta kartka „popsuła zabawę"..., że we śnie nawet sine żandarmskie mundury nie dały mu dnia tego spokoju... Potem spotykałem się z nim coraz rzadziej...

Przed oczami stała mi zakłopotana, przestraszona fizyjognomia, owiana zapachem perfumeryj warszawskiego Pulsa albo może i paryskiej znakomitości jakiej...

Lekki uśmiech zaigrał mi na ustach. Wkrótce wszakże uciekł, innemi spłoszony obrazami. Ciężkie, smutne, czarne takie przesuwały się obrazy! Gorzki, ironiczny śmiech chciał twarz mi wykrzywić, to znowuż zdawało się, że łzy do oczu się cisną. Kto pozostał z tych, których imiona obrazy te ciemne na pamięć przywodzą?! Gdzie oni? Co wywalczyli? O jednych wiem, że poginęli, że gniją gdzieś w podziemiach carskich lochów, lub przykuci do taczek, z resztkami życia wygrzebują w podziemiach złoto dla kieszeni zauszników cara.

O innych nic nie wiem zgoła.

Pognieciona ta mała kartka na zżółkłym papierze wydobywa z ciemnej celi więziennej wy- [illegible] uścisku przyjacielskiej dłoni.

Szczotkowe odbicie rewolucyjnego wyroku każe ożyć w umyśle bladej twarzy, bezsilnie wspartej na wypchanych słomą poduszkach więziennego szpitala. Czarne, gęste włosy, rozrzucone bezładnie, pozlepiane krwią.. Koszula w krwawych plamach. Ciężkie, przedśmiertne chrapanie z przestrzelonej piersi i uśmiech spokojny, przebaczający na ustach.

„Po co mi jednak chować te obrazy dla siebie tylko? po co je do życia powoływać w samotnym pokoiku moim?! Niech idą w świat, niech żyją!" pomyślałem w końcu. Odsunąłem rozrzucone papiery, zrzuciłem druki na ziemię, przysunąłem atrament, wziąłem za pióro.

Oto krótka historja zabójstwa szpiega Nikonowa w Rostowie nad Donem. Oto historja pomiętego szczotkowego druku, na którego widok drży car i drżą carskie sługi. Kartka ta mała papieru to jedna z stronic historji rewolucji moskiewskiej, jedna ze stronic coraz straszniejszego, krwawszego i jeszcze nie zakończonego, niestety, dramatu!

* * *

Ciasna, ponura izba z jednem łóżkiem okrytem brudną kołdrą... stół, na nim, na oknach i półkach poczerniałych od kurzu i nieczystości, bezładnie porozrzucane naczynia gospodarskie.. Przy oknie wynędzniała kobieta, na kolanach usnął jej kilkoletni dzieciak jasnowłosy, przytuliła go mocno do piersi czerwonemi i zgrubiałemi od pracy rękami... Oczy jej czarne, skrzące się chorobliwie z pod czarnych brwi, nieruchomie patrzały przez małe zapylone szyby na domostwa drobne i nędzne tu i ówdzie rozrzucone... za niemi trochę zielonej murawy, dalej piasek.. a jeszcze dalej sina szeroka wstęga wód Donu z majestatycznym spokojem niosła na sobie tra- [illegible] przymilająco... nie było tam tylko uśmiechu dla kobiety z dziecięciem, dla niej jasny błękit świecił zimno, jak stal...

Dały się słyszeć kroki na kurytarzu, skrzypnęły nizkie drzwi. Wszedł niewysoki, tęgi szatyn z małemi wąsikami, oczy mu złowrogo jakoś migotały...

Żona spojrzała na niego niespokojnie, bojaźliwie..

— Niech djabli porwą takie czasy! — zawołał nie wyjmując rąk z kieszeni — niech djabli wezmą! Tylko pięćdziesiąt kopiejek zarobiłem... Parę lat temu lepiej się wiodło.. a zresztą i w przeszłym było nienajgorzej. Bywały ruble..

— Da Bóg będzie lepiej... — zauważyła nieśmiało kobieta...

— Czekaj kiedy to będzie! a tymczasem zdychaj z głodu... Masz, to tobie — rzekł wyjmując 25 kopiejek i rzucając na stół — reszta dla mnie...

Zabierał się do wyjścia...

— Gdzie idziesz? — zapytała po cichu — Przyrządzę co do jedzenia... Zaczekaj...

— Nie ma czasu, iść muszę... wrócę... nie przepadnę...

Wyszedł i drzwi zatrzasnął..

Przed domem czekał go inny człowiek, także robotnik, także niezbyt wesoły...

Na jednym z zakrętów uliczek pożegnali się.. Szatyn z małemi wąsikami wkrótce wszedł po na wpół przegniłych schodkach do szynku...

Usiadł i kazał dać wódki... Pomału zawiązała się rozmowa z obecnymi... Nikonow, tak się nazywał ów szatyn krępy z małemi wąsikami, narzekał głośno na biedę, potępiał rząd.. łajał urzędników...

— Podejrzany — pomyślał dosyć przyzwoicie [illegible] pies zwierzynę.. oczy biegały mu na wszystkie strony... Nareszcie wstał, zbliżył się do rozprawiających i wdał się także w rozmowę... Pochwalał zdania Nikonowa, prawił o nadużyciach urzędników... a w końcu wyliczył, że car rosyjski pobiera 25 tysięcy rubli codziennie, za co by pół gubernii nakarmić można..

— Tać to słowo w słowo jak w „Chitroj Mechanikie"... — zawołał Nikinow, dolewając sobie siwuchy...

— Aha! Mam go, pomyślał jegomość porządnie ubrany... Potem zacichł, rozmyślał nad czemś.. Uśmiech zadowolenia przebiegł mu po twarzy... Pił znowuż i poił innych... koło północy wyszedł z Nikonowym...

— Co to za „Chitraja Mechanika", o której mówiłeś, bracie?

— Jest książka taka... — odpowiedział Nikonow, słaniając się na nogach.

— Czytałeś ją?

— Czytałem.. dobra to książka.. podoba mi się.. podoba się i innym...

— A gdzie ją dostać?

— Są dobrzy ludzie, u których dostać można... Dosyć tego i u nas w Rostowie...

(C. d. n.)

wa — dla nadwątlonego zdrowia. Minister Abaza pozostanie na urzędzie jeszcze do 23. maja. Jako kandydata w chwili obecnej jedynie na miejsce Abazy możliwego wymieniają tu radcę Bungego. — W. ks. Konstanty Mikołajewicz, admirał floty, nie udaje się za granicę, ale do Ariandy na wybrzeżu Krymu.

Jutro dnia 6. maja starego stylu, jako w dzień urodzin następcy tronu Mikołaja, syna panującego cara, odbędą się tu wielkie uroczystości. Poczyniono już przygotowania do przystrojenia miasta we flagi i festony, wieczorem ma być iluminacja.

Car złożył dziś familii w. ks. Oldenburgskiego wizytę kondolencyjną.

Śledztwo zarządzone w sprawie Suchanowa wykryło rzecz dla carskiego rządu nader nieprzyjemną, bo okazuje się, że propaganda nihilistyczna wcisnęła się już nawet w szeregi wojska... Zeznania Suchanowa i znalezione przy nim papiery wywołały liczne aresztowania wojskowych, samych oficerów, w najrozmaitszych guberniach W Petersburgu uwięziono dotychczas pięciu oficerów marynarki, a dochodzenie śledcze sprawdziło, że wszyscy pięciu brali udział bądź w układaniu miny w ulicy Sadowej, bądź wiedzieli o tem, że Suchanow wydaje potajemnie dynamit z magazynu rządowego, i do czego dynamit ten służyć ma. Sprawdzono dalej, że wszystkie przyrządy znalezione w budzie Kobezewa przy ulicy Sadowej, jako to baterje elektryczne, druty, wałki mosiężne, rury itp. wszystko to były przyrządy wydane z magazynu rządowego. Dziwnem wobec tego zdawać się musi, że podczas procesu Rysakowa, kiedy wszystkie te *corpora delicti* były ściśle opatrywane przez znawców i wojskowych, nie spostrzeżono, że aparata te pochodzą z magazynów rządowych.

To też dziś, po kilku miesiącach, zakasano poły, i we wszystkich magazynach wojskowych przeprowadzają ścisłą rewizję inwentarza; każdy najdrobniejszy ćwieczek musi być odnaleziony, a jak go brakuje, zaraz następują dochodzenia i aresztowania. I tak w warstacie torped zostającym pod zarządem ministerstwa marynarki sprawdzono brak kilkunastu zupełnie nowych przyrządów, służących do układania min, skutkiem czego zarządzono śledztwo, i kilkunastu funkcjonarjuszów tego warstatu aresztowano.

Na Kamionnym moście przy ulicy Grochowej znaleziono wczorajszej nocy podrzucone dwa wielkie wory z dynamitem.

W sprawie rozruchów antiżydowskich doszły tu wiadomości z Odessy, że wczoraj zamierzali tam kacapi urządzić podobną jak w Kijowie hecę. Ale nie udało się im, bo wojsko było w pogotowiu. Zaraz w pierwszej chwili, kiedy kilku chłopów zaczęło z żydami awantury na targu, zainterweniowało wojsko energicznie, przyaresztowano podżegaczy, a tłum kacapów, który zaczął nieznacznie rosnąć, na widok przeważnej siły wojskowej ustąpił.

W sprawie tych rozruchów antiżydowskich, które jeszcze w rozmaitych punktach na południu trwają ciągle, udawał się br. Günzburg do w. ks. Włodzimierza, jako samozwańczy orędownik żydów u sfer najwyższych. W. ks. Włodzimierz przyjął go w poniedziałek na prywatnej audjencji. Na zapytanie Günzburga, jak się rząd zapatruje na te hece żydowskie, odpowiedział w. książę, że wedle widzenia rządu, rozruchy te nie mają na celu prześladowania żydów, ale raczej są one środkiem do wywołania niepokojów i zaburzeń w państwie, że są sprawką nihilistów, i skierowane są przeciwko rządowi.

Tak więc baron odszedł z kwitkiem. Rząd zwala winę na nihilistów, usiłując tym sposobem wywołać kontragitację w państwie, pragnąc zwrócić tłumy przeciwko agitatorom nihilizmu, podać ich w pogardę u ludu! Wątpić należy, czy sztuczka ta uda się rządowi, który, nawiasem mówiąc, daje sam sobie tym sposobem świadectwo wielkiej niemocy; wątpić należy, czy chwyciwszy się takiego środka stłumienia nihilizmu, nie kopie sam pod sobą dołków, wyręczając w tem swoich antagonistów.

W sprawie rozruchów żydowskich.

Jak się dowiadujemy z dzisiejszych depesz *Gołosu*, rozruchy w Odesie rozpoczęły się d. 15. maja, pod wieczór. Punkt zborny, na którym tłum się zbierał był stary Bazar. Ztamtąd tysiączny tłum kacapów udał się na ulice zamieszkałe przez żydów i zaczął naprzód wybijać okna, a następnie rozbijać sklepy i szynki. Niektóre ulice jak np. Bazarowa i Treugolna były już koło godz. 8. wieczór zawalone odłamami mebli i sprzętów kuchennych, zasypane pierzem i puchem. Wódka i wino płynęły rynsztokami.

Władze dopiero koło 8. wysłały wojsko dla położenia końca rozruchom. Ponieważ już jednak wszystko co było żydowskie zostało zniszczone, przeto wojsko poczęło energiczniej występować i tłum z owych ulic wyparło. Nazajutrz tysiące żydów wyjechało z Odessy za granicę. Wszystkie sklepy i szynki pozamykane, na placach biwakują żołnierze. W wielu domach widać w oknach powystawiane „ikony", to jest obrazy świętych prawosławnych. Na rogach ulic rozlepiono plakaty jen. gubernatora, zapowiadające surowe kary napastnikom, ale zapowiadające je dopiero wtedy, gdy już napastnicy swojego dokonali.

Domy spadły strasznie w cenie, kredyt zachwiał się, w handlu kompletna stagnacja, w sferach finansowych przewidują liczne bankructwa.

* * *

Z Kijowa donoszą do *Gołosu*, że już w tamecznym szpitalu umarło dwóch żydów z ran, otrzymanych podczas rozruchów. U jakiegoś kupca pierwszej gildji, Moskala, zrobiła policja rewizję i znalazła tysiące przedmiotów zrabowanych u żydów.

* * *

Rozruchy żydowskie rozpoczęły się już w gubernii charkowskiej. Do *Gołosu* donoszą, że w miasteczku Łozowa, będącem stacją kolei żelaznej Sebastopolskiej, zniszczono w niedzielę wszystkie szynki i sklepy żydowskie, jakoteż domy zajezdne, utrzymywane przez żydów.

* * *

Nihiliści wypierają się teraz zarzutu, że to oni wywołali rozruchy przeciw żydom. *Russ. Corr.* donosi, że w Kijowie, przy ulicy Andrejewskiej wykryto tajną rewolucyjną drukarnię, w której przydybano 15 nihilistów i znaleziono cały pakiet proklamacyj. Owoż w tych proklamacjach nihiliści wzywają lud, aby nie rzucał się na żydów, bo między chrześcianami są daleko gorsi ludzie niż żydzi, a mianowicie szlachta i kupcy. Zdaniem nihilistów, te dwie warstwy ludności więcej lud wyzyskują aniżeli lichwiarze i szynkarze. Można więc spodziewać się, że wkrótce chłopstwo moskiewskie ruszy na dwory.

* * *

Korespondent warszawski *Kurjera Poznańskiego* przytacza parę następujących faktów:

„Jeden z moich znajomych — pisze on — nadszedł we czwartek na Zjeździe (pod Zamkiem) jakiegoś goga moskiewskiego, kiedy ten beształ po moskiewsku żyda, i groził mu, że „w tych dniach was rznąć będziemy". Pewien żyd przybyły z Kijowa, podaje jako fakt, że na Ukrainie i na Wołyniu pierwszy początek dali rozruchom... zgadnijcie kto? Oto, koloniści niemieccy.

„Żydzi kijowscy są rozjątrzeni przeciwko nim, i posiadają fakta, na mocy których domagać się będą na urzędowej drodze, żeby wynagrodzenie kijowskich strat sądownie z mienia kolonistów egzekwowano, jako głównych winowajców tamtejszej burzy. Działy się tam podobno trudne do opisania ekscesa, i lekko obliczają zniszczenie w samych towarach, zapasach zboża i gotówce na 70 milionów rubli, nie włączając w to domowego mienia żydów. Znany publicysta Szygaryn był w Warszawie w czasie burzy kijowskiej. Zaniepokojony o syna i córkę, przez trzy dni telegrafował do nich, lecz się odpowiedzi nie mógł doczekać. Przyszedł list w końcu: córka obłożnie chora, bo pozwoliła w mieszkaniu swem schronić się żydowi, unoszącemu życie i 50.000 rubli przed rozjuszonym tłumem. Ktoś wskazał kryjówkę żyda; tłum wpadł, przewrócił wszystko do góry nogami — żyd uciekł. Najście tak było zajadłe, że zaraz na drugi dzień dziewczyna obłożnie zachorowała. Po odebraniu listu ojciec natychmiast do Kijowa podążył."

„Dziwna to jednak rzecz — powiada w końcu korespondent — ta wspólność poszlak. I u nas, w Warszawie, i na południu Niemcy pierwsi zabierają się do kieszeń i karków żydowskich. Naród kulturny prowadzi tedy swą misję cywilizacyjną, do której mieczem, ogniem i krwią przed wieki był powołany w ziemiach słowiańskich."

* * *

W warszawskim *Kurjerze Porannym* czytamy:

Od pewnego czasu dochodzą nas wieści z Niemiec i Moskwy o objawach nienawiści przeciw żydom.

W Niemczech zaczęły się one dawno już, ale nie przybrały szerszych rozmiarów i ograniczyły się na sporach w dziennikach, kłótniach i awanturach na zgromadzeniach, zwoływanych przez stronnictwo przeciwżydowskie.

W Moskwie zajścia z żydami rozpoczęły się od Elizawetgradu, zkąd rozszerzyły się po guberniach południowych, a w ostatnich dniach wywołały straszne rabunki i pożogi w Kijowie. Dokazywała tam zresztą nie ludność kijowska, ale głównie kilkaset osobistości w czerwonych koszulach i o brodatych twarzach, przybyłych z północnych gubernij.

Podżegaczami i organizatorami dzieła zniszczenia w Moskwie są nihiliści.

U nas w Warszawie od kilku dni zawiał też duch przeciwżydowski. Tu i ówdzie rozrzucono nawet odezwy, wzywające lud i rzemieślników do wystąpienia przeciw żydom.

Odezwy pisał nie Polak, bo są złą polszczyzną pisane.

Podburzają nie Polacy, bo słyszane tu i ówdzie osobistości, w celach podżegania opowiadające o mniemanych awanturach na tej lub owej ulicy Warszawy (tam właśnie, gdzie ich wcale nie było), mówiły z niemiecka.

Wobec tego wszystkiego rozumny i uczciwy czytelnik polski zrozumie i domyśli się wszystkiego. Z jednej strony — niemieckim socjalistom, z drugiej — moskiewskim nihilistom idzie o wywołanie teraz u nas zajścia z żydami i wszystkich jego następstw: jak drożyzny, braku kredytu, braku bezpieczeństwa publicznego itd.

Ale jesteśmy pewni, że jedna i druga strona podżegająca zawiedzie się w swych zamiarach. Lud warszawski przechodził wielekroć ciężkie koleje wśród kilkakrotnych niepokojów w kraju, ale za każdym razem właśnie chrześcianie łączyli się z żydami, a nie bili się z nimi. Pamiętają to wszyscy, nieco starsi dziś nad lat 30. Młodzi jeżeli o tem nie wiedzą, powinniby się o tem dowiedzieć od starszych. Tak radzili ludowi ludzie kraj kochający i tak robił lud, ufający rozumniejszym od siebie, a równie pragnącym dobra kraju,

We wszystkich sprawach los kraju obchodzących i na jego przyszłość wpływających, Warszawa była pierwszą; bo to głowa i serce narodu. Ona dawała przykład i zachętę. I tak zawsze będzie.

Dziś przychodzą do nas jakieś przybłędy i chcą, by Warszawa poszła za przykładem Elizawetgradu i Berlina! Nie, tego się nie doczekają. Czyż najzacofańszy i najmniej rozwinięty umysłowo z Polaków nie zrozumie jeszcze, że tu nie o żydów idzie? O tak, jest ktoś, komu byłyby na rękę jakiekolwiek rozruchy w kraju naszym; ale od złego uchroni nas uczciwość polska i miłość kraju, który nie ma wspólnych celów ani z Berlinem, ani z Elizawetgradem."

Moskwa.

Na giełdzie petersburgskiej, odeskiej i moskiewskiej od kilku dni panuje kompletny zastój. Od owej pamiętnej baissy, wywołanej manifestem, o której mówiliśmy już w naszem piśmie, żadnej wielkiej nie zawarto tranzakcji na giełdach. Zboże podskoczyło w cenie, pomimo że nikt go nie kupuje wielkiemi partjami, a papiery spadają na łeb, bo wszyscy chcą je sprzedać i uciec z gotówką za granicę. Tysiące już rodzin moskiewskich wyniosło się z caratu. W anonsach dzienników petersburgskich czytamy takie monstrualne rzeczy jak np. doniesienia, że sprzedaje się kamienice za 8., 10., a nawet 12. i 15. część wartości. Mimo to kupców na takie kamienice niema. Korespondent *Gazety Kol.* z miasta Moskwy, które jest centralnym punktem handlu moskiewskiego, ostrzega handlowe domy niemieckie, aby nie zawierały żadnych długoterminowych tranzakcyj, bo za jaki miesiąc lub dwa najdalej spadnie w caracie formalny deszcz bankructw. Dzisiaj wszystko już wisi na włosku i jeżeli bankructwa nie są jeszcze do sądów deklarowane, to dla tego jedynie, że każdy chce jak najdłużej okpiwać, będąc pewnym, iż sądy pobłażliwie będą na te sprawki patrzały.

* * *

W Orle, mieście gubernialnem, należącem do liczby tych miast, w których żydom osiedlać się nie wolno, rozruchów antiżydowskich wywołać nie można było, bo byłyby bezprzedmiotowe. Ale za to można tam podburzyć chłopstwo na kupców. Owoż w tych dniach — jak donosi *Gołos* — rozdawano tam publicznie w ogrodzie miejskim, wśród spacerującej publiczności, odezwy wzywające do napadów na magazyny, sklepy i składy towarów. Jednego z tych, który rozdawał te odezwy, publiczność zaaresztowała i oddała w ręce policji, ale go policja wypuściła, bo „przekonała się, że nie wiedział co robił, gdyż był pijany." Wyprowadzenie wniosku zostawiamy czytelnikowi.

* * *

Petersburgski korespondent *Czasu*, sławny ze swojego optymizmu, gotowy nawet w manifeście carskim dopatrzyć różowych rzeczy, i przekonany, że wszelka łaska, choćby najmniejsza, z góry płynąca, jest zawsze więcej warta, aniżeli największe swobody, zdobyte przez wysilenie idące z dołu; owóż ten korespondent podaje dzisiaj taką charakterystykę dyktatora Moskwy:

„Hr. Lorys Melikow nie odebrał wyższego wykształcenia politycznego, posiadał jednak prawdziwy instynkt orjentowania się w sprawach publicznych i ten zdrowy rozsądek, który przy dobrej woli i uczciwości częstokroć dokazuje cudów. Lorys posiadał przy tem wszystkiem wielki zasób zręczności, którą zawdzięcza swemu armeńskiemu pochodzeniu, i z pomocą której umiał długo lawirować, nie rozbijając się o podwodne skały dworskich intryg. Wszystkie te przedmioty zjednały mu wielkie uznanie we wszystkich warstwach ludności, i śmiało można powiedzieć, że obok Skobelewa nie ma obecnie nad niego popularniejszego w Moskwie człowieka. Dziś, kiedy hr. Lorys Melików odchodzi, mogę was także zapewnić, że rozumiał on doskonale nasze położenie, przyznawał jego anormalność i szkodliwość, i w ciszy swego gabinetu przygotował projekta bardzo gruntownych i ważnych reform w polskich prowincjach państwa. Ustąpienie hr. Lorys Melikowa jest klęską dla liberalnej Moskwy, a częściowo i dla nas. Powiadają, że Lorys otwarcie wyznaje, że projektowany system reakcyjny z panslawistyczną okrasą w ciągu kilku miesięcy musi zrobić najzupełniejsze *fiasco*. Można się zatem spodziewać, że wypadki wyprowadzą hr. Lorys Melikowa znowu z ustroni na widownię polityczną z większym jeszcze wpływem."

Głosy z kraju.

Otrzymaliśmy z Tarnopola pismo, które zamieszczamy chętnie, ponieważ ilustruje ono wybornie zwrot w opinji ludności żydowskiej na naszą korzyść, a co do dzienników wiedeńskich zawiera rzetelną prawdę. Pochwały oddane przez autora tego pisma przyjmujemy nie tylko w swojem, ale całej prasy polskiej imieniu, a zdaje się, że umieszczenie tego pisma niebędzie przez nikogo uważane za samochwalstwo z naszej strony. Pismo to brzmi jak następuje:

Tarnopol d. 18. bm. Gdy dnia 13. marca r. b. padł ofiarą zamachu car, gnębiący przez 25 lat narody dwóch części świata, wsławiony przez swoich wieszatielów, car, którego jedyny, na pierwszy rzut oka, szlachetny czyn, oswobodzenie chłopów, za nieszlachetną pobudkę miał łatwiejsze zgnębienie narodu polskiego, przez rozsianie niezgody między właścicielami gruntu i chłopami — natedy prasa wiedeńska formalnie aż do obrzydzenia karmiła czytelników swoich wiadomościami odnoszącemi się do tego zdarzenia, najdokładniejszemi opisami każdego westchnienia, każdej pozy cara, policmajstra, pułkowników, kapitanów a nawet i izwoszczyków. Ale na tem nie dość, — *Neue fr. Presse*, w zupełnej nieświadomości kalendarza rzymskiego, odkryła że Idus Marca wyjątkowo tego roku na 13. przypadają, wskazując niejako na podobieństwo cara do Juliusza Cezara. Tem boleśniej dotyka nas żydów, okoliczność że ta sama prasa, wobec okrucieństw moskiewskich, popełnianych na żydach, nie może znaleść słowa krytyki, a co gorsze, nie może nawet znaleść korespondenta, któryby przynajmniej jako tako dokładnie opisał te okrucieństwa.

Wobec tego niepojętego postępowania prasy wiedeńskiej, należy się szan. *Gazecie Narodowej* podziękowanie za to, że przez swoje korespondencje przynosi światu wiadomość o okrucieństwach hord azjatyckich, za to, że referatem faktów przekonuje świat ucywilizowany, jak czcze są nadzieje, jakoby jakikolwiek car był w stanie lub też tylko miał chęć te hordy w naród ucywilizowany przeistoczyć.

Żydzi teraz nareszcie będą w stanie rozróżnić przyjaciela od wroga, i przestaną nareszcie upatrywać w prasie polskiej wroga, poznają nareszcie, że prasa ta tylko przeciw takim żydom występuje, którzy żadną miarą duchem narodu swego i miłością ojczyzny nie chcą się przejąć

Jeśli ja obecnie szan. *Gazecie Narodowej* najszczersze podziękowanie składam i oburzenie swe przeciw prasie wiedeńskiej (w której biurach przeważnie żydzi zasiadają), wyrażam, jestem pewny, że wszyscy żydzi polscy w ogóle, tak z mojem podziękowaniem, jak i z mojem oburzeniem się zgadzają.

Dr. *Michał Weisstein.*

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie 19. maja. Obecnych radnych 53. Przewodniczący prezydent miasta dr. Gnoiński

Prezydent podaje do wiadomości Rady o przychylnem przyjęciu jakiego doznała deputacja m. Lwowa tak ze strony cesarza jak i następcy tronu. Cesarz szczególniej w nader uprzejmych słowach zapewnił deputację, że zeszłoroczny pobyt w Galicji zawsze w miłem zachowa wspomnieniu.

Ze spraw stojących na porządku dziennym, załatwiono następujące:

Zezwolono na wypłatę przełożeństwu zboru izraelickiego 3000 zł. z funduszu kar nakładanych na izraelitów.

P. Władysław Zontak przyjęty został do gminy tutejszej, za opłatą taksy 10 zł.

Według sprawozdania fizykatu miejskiego za rok 1879 okazuje się: leczonych chorych było 6426, w szpitalach 757; zmarłych 3428 (męż. 1815, kob. 1610) w tej liczbie dzieci do 1 roku 800 t. j. prawie jedna czwarta ogólnej cyfry zmarłych. Nagłej śmierci było wypadków 182. W porównaniu z rokiem poprzedzającym stosunek śmiertelności zwiększył się, gdy bowiem w r. 1878 na 1000 mieszkańców było wypadków śmierci 31.4, to w r. 1879 podniósł się procent zmarłych o jednę dziesiątą i wynosi 31.5. — Ospę zaszczepiono 1415 dzieciom.

W ogólności sanitarny stan m. Lwowa przedstawia się w nader ciemnych barwach — dla zaradzenia czemu, sprawozdawca dr. Żuliński przedstawia do uchwały Rady, projekta robót, jakie przez fizykat miejski, magistrat i sekcję sanitarną, uznane zostały za niezbędne w tym kierunku. Są one następujące:

1. Zakupno źródłowisk odpowiednich dla zaopatrzenia w wodę zdrojową całej dzielnicy miasta, na Żółkiewskiem.

2. Obniżenie koryta Pełtwi i kupno młyna na Żółkiewskiem, w celu zniesienia go, dla usunięcia wilgoci w domach znajdujących się w pobliżu młynówki.

3. Uregulowanie kanalizacji miasta.

4. W miejsce urządzanych obecnie ogrzewalni, będących, jak doświadczenie przekonywa, gniazdem rozlicznych chorób — wystawić dom roboczy, w porozumieniu z Wydziałem krajowym i Towarzystwem dla usunięcia żebractwa.

5. Wyznaczyć zł. 1000 remuneracji dla chemika miejskiego.

Po krótkiej dyskusji, w której wzięli udział radni: Zacharjewicz, Jegermann i Lewandowski, Rada przyjmuje wnoski powyższe w zasadzie, i upoważnia sekcję sanitarną do dalszych właściwych działań w tym kierunku.

Nie tworząc stałej posady chemika miejskiego, Rada zezwala wstawić do budżetu r. b. 1000 na koszta chemicznego badania artykułów żywności, dostarczanych na targi miejskie.

Następnie przyjęto do wiadomości różne zarządzenia wydane w sprawach kolei konnej we Lwowie.

Na wniosek rad. Mochnackiego i 45 tow. uchwalono wysłać deputację do Pragi na uroczystość otwarcia Teatru narodowego, w d. 28. b. m. Trzej członkowie tej deputacji wybrani zostaną na posiedzeniu nadzwyczajnem w przyszły poniedziałek.

Koniec posiedzenia o godzinie 9.

Z Izby sądowej.

(*Pani majstrowa z Chorążczyzny.*)

(Dokończenie.)

Obwiniony Boczoń opowiada dalej, że Górski od początku zamieszkania u Rachlewiczów, wydawał się nie przy zdrowych zmysłach; wiecznie mu się widziało, że ktoś go okradł. Opowiadał często, że go okradzono w Tarnopolu, kiedy jeszcze był w służbie jako urzędnik pomiarowy, a później drugi raz we Lwowie kiedy mieszkał na ulicy Ochronek. Mimo swych dziwactw — powiada obwiniony B. — pomimo, że stronił od ludzi, do mnie miał wielkie zaufanie. Mógłbym był nawet sądzić, że mnie polubił, a to na podstawie faktu, że darował mi raz złoty łańcuszek, kupiony, jak mi opowiadał za 40 zł. Ucieszony prezentem, pobiegłem do jubilera zapytać o wartość łańcuszka i dowiedziałem się, że reprezentuje co najwięcej 30 centów, bo było to fałszywe złoto. — Przedstawiłem to Górskiemu, ale on na żaden sposób nie dał sobie wytłumaczyć, że łańcuszek nic nie wart. To dowodzi, że był kompletnym tumanem.

Sędzia p. Litwinowicz przedstawia obwinionemu, że okoliczność ta przemawia raczej za dowcipem sknery, który usiłował tak małym kosztem odegrać rolę wspaniałomyślnego dawcy.

Obw. Mniemałem przeciwnie, bo o wysokiej wartości łańcuszka mówił z najgłębszego przekonania. Dowodzi to, że był oszukany. — Drugim razem darował mi znów los Rotschilda. W kantorze powiedziano mi, że los ten jest fałszywy, Górski w żaden sposób temu niechciał dać wiary, i kazał mi się spodziewać wielkiej wygranej. Ten los spaliłem przy nim i wobec innych świadków Znowu innym razem darował mi los miasta Wenecji, wartości 15 do 20 franków, ale za to potem zaczął mię tak nudzić; a zrób mi pan to, a owo, że musiałem mu zwrócić podarek, z prośbą, aby mi dał czysty spokój. Wkrótce potem udałem się jednak do niego z prośbą, aby mi pożyczył 500 zł., co on z największą uczynił chęcią, nie żądając nawet weksla. Poprzednio jeszcze, o ile wiem pożyczyła u niego siostra moja 100 zł., za procent dając śniadanie Górskiemu.

Te to 500 zł. posłużyły mi do zaaranżowania moich stosunków Po opisaniu sceny wywiezienia Górskiego do szpitala, odpowiada obwiniony jeszcze na poszczególne pytania trybunału i prokuratora, ogólnikowo, że prawdopodobnie Górski musiał dać siostrze jakieś pieniądze, a zresztą, gdyby takowe nieprawnie były nabyte, nie byliby ani on, ani siostra tak jawnie i raptownie czynili znaczne zakupna.

Po małej pauzie wstępuje na salę współobwiniona Apolonia Boczoń zamężna Rachlewicz Mała. dość zgrabna figurka, w czarnej eleganckiej sukni ubranej czarnym atłasem. Na głowie ma zarzuconą czarną bawełnianą chustkę szydełkowej roboty. Zrzuca ją i odsłania twarz pociągłą, śniadą, nieco zapadłą, pod wypukłem czołem osadzonych głęboko dwoje wielkich ciemnych oczu, kruczy gładki włos podczesany, spleciony w warkocze związane na szczycie głowy.

Na zapytanie przewodniczącego odpowiada, że jest rodem z Strzyżowa, liczy lat 28, jest matką trojga dzieci.

Po przedstawieniu jej wniosków oskarżenia, zakłada obwiniona ręce na piersi, zwraca się do przysięgłych i pierwszem jej słowem jest: Jezus Marja, jak mógł sąd coś podobnego powiedzieć!

Przewodniczący wzywa ją do tłómaczenia się. Opowiada więc obwiniona całą historję sprowadzenia się Górskiego i jego pobytu w swym domu, następnie sceny szaleństwa starca, i wywiezienie do szpitala. Przyznaje następnie obwiniona, że w listopadzie r. z. poczyniła znaczne sprawunki, ale zaprzecza jakoby pochodziły z skradzionych pieniędzy.

Przew. Dziwnem jest bardzo, że skoro jak wiadomo z aktów przed listopadem r. z. panował w domu wielki niedostatek, bo mąż pani musiał zastawiać gotową robotę w banku, nagle, po wywiezieniu Górskiego, zaczął dom opływać nie tylko w wszelkie potrzeby do życia, ale nawet w rzeczy zbytkowe....

Obwiniona (z obrażoną dumą). O proszę! Któż powiedział, żeśmy cierpieli niedostatek? Nigdy tego nie bywało. Że mąż zastawiał robotę to była jego rzecz. Ja miałam znaczne dochody i mąż musiał się dobrze zwijać, jeśli chciał coś wydostać odemnie. (Wielka sensacja.)

Więc pani miałaś pieniądze — zkąd?

Mój Boże, mój Boże, że też to trzeba wszystko wyznać, gorzej jeszcze jak na spowiedzi! woła obwiniona z miną zrozpaczonej, a zdecydowanej na krok heroiczny. W audytorjum wielkie naprężenie.

— Pani utrzymywałaś przed p. komisarzem policji, że sprawunki zbytkowne zakupiono za oszczędności i za zapomogę od matki — co okazło się nieprawdziwe.

— Czyż ja w pierwszej chwili mogłam zebrać myśli, czyż mogłam się opamiętać w chwili, kiedy wpadli do nas policjanci z pałaszami — (tu przybiera mówiąca pozę artystki dramatycznej na scenie, i z patosem ciągnie dalej): nie, ja nie mogłam nawet wiedzieć co mówię. Później opowiedziałam p. Błaimowi całą prawdę.... Pieniądze miałam od p. Adama. Przed czterema laty przyjechaliśmy do Lwowa. Mąż nie miał znajomości tutaj, więc roznosiłam po sklepach robotę. Wtedy poznałam p. Adama, który wkrótce założył w swoim handlu skład obuwia filcowego. (Obwiniona daje do zrozumienia, że stało się to tylko dla jej pięknych oczu.) Od tego czasu lepiej się nam powodziło, u p. Adama mieliśmy otwarty kredyt nieograniczony, a ponieważ handel Adama nigdy nie sprzedał tyle obuwia, ileśmy wybrali w cukrze, kawie i innych rzeczach, przeto Adam zawsze własnemi pieniędzmi wyrównywał rachunki. Kiedy Adam się zabił, ujrzałam los moich dzieci niezabezpieczony.... Tu zaczyna obwiniona mówić urywanemi zdaniami, kładąc w pośrodku wiele domyślników, których wypełniać tutaj nie uważamy za stosowne. Obwiniona mówi: Górski prosił mię często, abym mieniała jego papiery wartościowe na gotówkę. Ponieważ ja się na tem nie rozumiem, więc chodziłam z bratem. Brat mieniał papiery w kantorze Werfla, oddawał mnie pieniądze, a ja oddawałam je Górskiemu.

— Czy oddawałaś je pani za każdym razem Górskiemu?

— Za każdym razem.

— Z zapisków kantoru okazuje się, że pierwszy raz mienialiście 1. listopada. Wtedy Górski był jeszcze w domu pani; drugi raz w dniu 16go listopada, wtedy odwieziono Górskiego do szpitala; trzeci raz mieniano w dwa dni później. Co się z temi pieniędzmi stało?

— Górski darował mi pewną część swoich papierów na moją korzyść.

— A to pani coś całkiem nowego opowiadasz.

— Kiedy już do tego przyszło, że tu muszę siedzieć, muszę wyznać wszystko...

— W śledztwie policyjnem powiedziałaś pani, że Górski jest stary dziad bez grosza przy duszy, w śledztwie sądowem nie wspominałaś ani słowem, jakoby Górski dawał pani prezenta.

— Powiedziałam już, że byłam w pierwszej chwili w „szale rozpaczy", nie wiedziałam co się ze mną dzieje. Zresztą nie chciałam wszystkiego wywlekać.

— Okazuje się z aktów, że zmienialiście z bratem w ogóle papiery na 5109 złr. 33 ct. Przypuściwszy, że Górskiemu oddałaś pani 1400 złr. wymieniane pierwszym razem, więc pozostaje 3600 złr. nieoddanych Górskiemu.

— Te pieniądze darował mi Górski. Czyż za to ma być człowiek karany? Wszakże ludzie darowują kamienice, wsie...

— Pani nie chcesz mię rozumieć. Tu nie ma mowy o tem, jakoby Górski, ten stary sknera, a jak pani mówisz, dziad, mógł choćby najmniejszą kwotę podarować.

— Podarował mi, mówiąc: to dla dzieci pani!

— I pani zaraz po jego wywiezieniu zakupiłaś zbytkową garderobę dla siebie, korale, futra, złote garnitury i zegarki?

— Wszystko to mogło być obrócone później na posag dla córki, która teraz ma lat trzynaście.

Dalsze badanie obwinionej nie wykrywa żadnej nowej okoliczności, obfituje jeno w niezbyt budujące epizody.

Na tem zakończono przesłuchanie obwinionych. Przystąpiono do przesłuchania świadków, jako to: pp. Blaima, komisarza policji, Skibińskiego, komisarza I. dzielnicy miasta, Zgórskiego, byłego c. k. starosty, a obecnie zarządcy kamienicy l. 16 na Zielonej. Z ich zeznań treści opisaliśmy przebieg odwiezienia Górskiego do szpitala, aresztowania obwinionych i dalszego dochodzenia policyjnego.

Świadek Franciszka Kuhn zeznaje, że była zatrudnioną u Rachlewiczów w domu trzy razy jako praczka, że było tam ubogo w domu, bo pani majstrowa „urywała" zawsze coś z ugodzonej ceny za pranie. Ile razy prałam tam, mówi świadek — zawsze pytał mnie Górski, czy to może nie ja wzięłam mu jego weksle i losy. To ciągłe nagabywanie jego przymusiło mię, że więcej do prania nie chodziłam do p. majstrowej. Kiedy Górski się wyprowadził....

— Gdzie się wyprowadził?

— A no, na Kulparków (wesołość) poczęli mówić ludzie, że pani majstrowa „fuka" pieniędzmi. Pytałam ją raz, co się to stało. A ona mi odpowiedziała, że prosiła Pana Boga, a Pan Bóg jej dał dla dzieci. (Wesołość.)

Inni świadkowie, jak Sabina Werber żona złotnika zeznaje, że Rachlewiczowa kupiła u niej gruby łańcuszek do zegarka, broszki, kółczyki i zegarek damski, dalej garnitur stołowy, wszystko za przeszło 300 złr. w drugiej połowie listopada.

Juda Präger tandeciarz opowiada, że w tymże czasie kupiła u niego 2 bicze korali największych za 225 złr.

Świadek Filip Werfel kantorzysta pod przysięgą stwierdza daty 1., 16., 18. listopada jako te, w których Boczoń z Rachlewiczową mienieli obligacje. W łącznej sumie wypłacił im kantor gotówką 5.109 złr. 33 ct.

Klara Brühl, pokaźna 18-letnia żydóweczka, zatrudniona w magazynie przy ulicy Karola Ludwika zeznaje, że Rachlewiczowa kupiła u niej futro bobrowe, zarękawek tumakowy i niedźwiedzi, tudzież kołnierz niedźwiedzi za kwotę łączną 174 złr. Świadek utrzymuje, że było to w październiku r. z.

Franciszek Kirschner właściciel składu mebli podaje wedle ksiąg swych, że zakupiono u niego w dniu 22. listopada dwa łóżka, komodę i trymutkę za 128 złr.

Jan Lerski właściciel składu sukien męzkich zeznaje, że Boczoń w listopadzie kazał sobie zrobić czarny surdut, dwie par spodni, i przerobić noszoną już zarzutkę wiosenną — za co zapłacił gotówką 64 złr.

Maurycy Boskowitz potwierdza, że Boczoń zakupił u niego złote okulary i pincesnez za 29 złr.

Wreszcie p. Dreksler, kupiec, u którego p. majstrowa zakupiła za 60 złr. dwie tureckie kapy na łóżka, podaje, że kapy te należały do najdroższych.

Cytowano jeszcze świadka Filipa Sauera, markiera w kawiarni Müllera. Świadek podaje, że obwiniony bywał w kawiarni regularnie dwa razy dziennie i grywał w bilard. Sama kawa i herbata kosztowała go do guldena dziennie.

Trzej świadkowie powołani przez obronę a to p. Stachlewicz właściciel handlu kwiatów i nasion, były subjekt w handlu ś. p. Adama, dalej p. Szafrański subjekt i Antoni Laugner praktykant w tymże handlu, zeznają, że Rachlewiczowa zostawała z śp. Adamem tylko w stosunkach handlowych, i te najczęściej załatwiał p. Szafrański. Z p. Rachlewiczową obchodził się zmarły czasem nawet bardzo szorstko.

W końcu odczytano zeznania Jana Romańskiego, właściciela realności i bednarza w Rzeszowie. Córkę jego (zaręczoną poprzednio już z jakimś wachmistrzem miał pojąć Aleksander Boczoń, odsadziwszy wachmistrza. Natychmiast po zaręczynach opowiedział mu przyszły zięć, że dlatego zawiera ten związek, aby zyskać pewne fundusze do ukończenia studjów. Teść *in spe*, przyrzekł mu przysełać 15 zł. miesięcznie przez dwa lata. Po zapowiedziach wyjechał Boczoń do Lwowa; ztąd listownie zażądał, aby mu teść przysłał kwotę 100 zł. dla wyekwipowania się do ślubu i doniósł, że zapowiedzi idą także i we Lwowie! (Wesołość.) Posłałem mu 59 zł., wszystko co miałem na razie gotówki. Boczoń przyjechał do Rzeszowa na dzień oznaczony do ślubu, ale wieczorem tegoż dnia wyjechał potajemnie, napowrót do Lwowa, i zatelegrafował, że nagłe interesa zmusiły go do tego kroku. Małżeństwo tym sposobem nie doszło do skutku.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe. Trybunał postawił ławie przysięgłych dwa pytania odnośnie do obojga obwinionych, w kierunku zbrodni kradzieży dokonanej wspólnie, a ze szkodą pokrzywdzonego na 5000 zł. — Po wywodach prokuratora i obrońcy, i resumé przewodniczącego, i

po dłuższej naradzie sędziów przysięgłych, ogłosił zwierzchnik ławy werdykt, potwierdzający winę Aleksandra Boczonia 10 głosami, a winę Apolonii Rachlewiczowej 12 głosami.

Obwiniona przyjęła werdykt wybuchami spazmatycznego płaczu.

Trybunał zasądził A. Boczonia na półtrzecia roku, a A. Rachlewiczową na dwa lata ciężkiego więzienia.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 20. maja.

* **Termometr** wskazuje dziś 18 stopni w cieniu. Wiatr południowy. Pogoda przepyszna.

* **Mianowania.** Adjunkt urzędów pomocniczych Konstanty Skwirczyński, mianowany został dyrektorem urzędów pomocniczych w Krakowie.

* *(b.)* **Teatr.** Zapowiadając przedstawienie 3-aktowej krotochwili pp. Abrahamowicza i Lubicza p. t. „Na złodzieju czapka gore“, wyraziliśmy nadzieję, opierając się na znanym talencie p. Abrahamowicza i znajomości sceny p. Lubicza, że spółka ta zdobędzie się na sztukę godną poznania. Zawiedliśmy się — i to grubo. Utworu pp. Abrahamowicza i Lubicza nie tylko poznać nie warto — ale wogóle szkoda było czasu pisać coś podobnego! — Farsie wiele się wybacza: sytuacje mogą być naciągnięte, charaktery przesadne, byle tylko był szczery humor i werwa. Ale sytuacje muszą być zawsze jako tako usprawiedliwione, zawsze powinne wypływać jedna z drugiej, słowem muszą mieć jakąś logiczną podstawę, muszą mieć sens. Niestety, w sztuce szanownej spółki tego niema. Ludzie kręcą się po scenie, czasami nawet żywo się ruszają, ale dlaczego, poco, to tylko wiedzą sami autorowie. Charaktery szablonowe, słabo są wyzyskane, a humor, który się gdzie niegdzie objawia, jest zanadto dziecinny, aby dorosłym ludziom mógł się podobać. Dodać jeszcze musimy, że niektóre pseudo-dowcipy, są tak grube, tak tłuste, ba nawet tak cuchnące, że chyba tylko w zamkniętem kółku męzkiem po koniaku i szampanie mogą się podobać. Nieraz dają się słyszeć narzekania na niemoralność fars francuskich. Rzeczywiście nie wszystkie są zbyt moralne, ale jak to Francuzi zręcznie dowcipne dwuznaczniki podać umieją, jak ubierają je zręcznie w formę zgrabną i piękną! Nasza spółka podaje je nago, brutalnie — i to ma być humorem. — Najwięcej z całej sztuki warte są epizodyczne sceny w akcie 2gim, które gdyby były jako tako umotywowane, miałyby nawet prawo obywatelstwa na scenie, w formie jednak takiej, jak są dane, mogą tylko pobudzić do wzruszenia ramion z politowaniem. — Mimo wybornej gry pp. Zboińskiego i Fiszera, sztuka upadła bezpowrotnie. *Requiescat in pace!*

* **Kiejstut** tragedja Asnyka odznaczająca się prześliczną dykcją, pięknie prowadzonym dyalogiem i podniosłemi myślami, daną będzie dziś w teatrze hr. Skarbka na dochód ubogich słuchaczów politechniki lwowskiej. Cel szlachetny i rzecz piękna powinny zachęcić naszą publiczność do zapełnienia amfiteatru.

* **Zboże potaniało a chleb podrożał!** Podług sprawozdania Izby handlowej, wszystkie gatunki zboża znacznie potaniały, a równocześnie chleb podrożał o 15 procent. Możeby pp. piekarze zwrócili uwagę na ten brak logiki, jeżeli im w ogóle na logice co zależy!

* **Towarzystwo dla usunięcia żebractwa** „Opatrzność“ rozdzieliło w miesiącu kwietniu, ubogim starcom lub niezdolnym do pracy: 613 całych objadów 4005 litrowych porcyj zupy z chlebem i 3108 porcyj po 200 gramów chleba; nadto na święta wielkanocne rozdzielono ubogim rodzinom 200 kołaczy po 2 kilogramy z własnych funduszów, zaś 65 kawałków ciast nadesłanych do biόra Towarz. przez cukiernika p. Wężowicza i dwa półmiski szynki i mięsiwa nadesłane przez pana prezydenta Gnoińskiego, jakoteż 120 sztuk śledzi nadesłanych przez pana K. Bałabana, wreszcie rozdzielono ubogim 18 par pantalonów, 21 surdutów i 40 sztuk kobiecych i dziecinnych koszul i sukienek.

Obecnie w maju zaopatruje Towarzystwo w żywność dziennie 130 ubogich starców niezdolnych do pracy, a to nie obcych żebraków, jakto niektóre nieżyczliwe Towarzystwu osobistości bez przekonania się, wygłaszać sobie pozwalają, ale głównie tutejszych do gminy przynależnych, zubożałych rzemieślników, lub po takowych pozostałe rodziny. Po nastaniu ciepłej pory i tę liczbę z czerwcem, Towarzystwo dla braku funduszów, do najpotrzebniejszych ograniczyć musi.

Ogólna liczba członków Tow. wynosi 563, o dalsze łaskawe poparcie celów Towarzystwa upraszа komitet. — Biόro Towarzystwa ulica Ormiańska l. 18.

* **Zarząd centralny** Stowarzyszenia wzaj. pom. dyetarjuszów i urzędników składa niniejszem publiczne podziękowanie gronu amatorów w Brzeżanach za urządzenie przedstawienia na dochód funduszu pensyjnego dla wdów i sierot po zmarłych członkach, z którego czysty dochód wynosił 45 złr. 93 ct. a. w., tudzież szan. Towarz. zaliczkowemu w Mielcu za dar w kwocie 20 złr. a. w. na ten sam fundusz ofiarowany.

* **Ruch budowlany** w naszem mieście jest tego roku bardzo mały i zwyczajnie ogranicza się na przebudowaniach i reparacjach. Nowych kamienic budują zaledwie kilka. W każdym razie jest to zastanowienia godną rzeczą, że wobec niskiego oprocentowania kapitałów leżących, nie chcą ich lokować w ziemi i budowlach, które przecież przynoszą procent pewny i to dosyć wysoki.

* **Kwestja o miejsce przy stole.** Na objedzie dworskim danym na cześć zaślubin arcyksięcia Rudolfa z królewną Stefanją umieszczono prezydenta Izby posłów dr. Smolkę wraz z burmistrzem m. Wiednia dr. Newaldem na szarym końcu. Publiczność, która z dzienników dowiedziała się o porządku, w jakim goście siedzieli przy stole, robiła z tego rozmaite przypuszczenia, które kulminowały w tem, że przez umieszczenie prezydenta na szarym końcu parlament został poniżony. Obecnie jakiś stary pensjonowany furjer dworski wyjaśnia tę sprawę. Ceremoniał dworski był układany wtenczas gdy jeszcze w Austrji nie było Rady państwa, ani prezydentów, dr. Smolkę więc uważano jako adwokata, a ponieważ na dworze adwokat ma rangę tylko majora, a rzadko tylko oficerowie sztabowi są na objad dworski proszeni, Smolka więc z dr. Newaldem musieli zająć najniższe miejsca. Tak rozstrzygnął sprawę stary furjer, który powinien się znać na dworskiej etykiecie.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 19go b. m.: Aresztowano i sądowi karnemu oddano czeladnika piekarskiego J. P. za kradzież, trzykrotnie karanego, poszlakowanego o usiłowane w dniu 19. bm. rozlepianie na domach kartek z pogróżkami przeciw żydom.

Skradziono: Pani M. K. z pomieszkania l. 10 ul. Garncarska futro piżmakowe z garnirą tumakową, czarny płaszcz grogre, czarny zarękawek, pąsową kapę i cukierniczkę ze srebra chińskiego. — Panu A. L. z kieszeni zegarek srebrny anker z jedwabnym sznurkiem. Pani J. E. z kieszeni pugilares stary z kwotą 17 zł.

Złożono w pol. znalezioną książkę pod tyt. „Lehrbuch der Aritmetik“ z kwitem na 3 zł. potwierdzonym przez E. Modlingera.

* * *

— **Pilzno**, 18. maja. W nocy z d. 17. na 18. b. m. około godz. 1. wybuchł ogień w mieście naszem i ofiarą tegoż padły 3 domy t. j. poczta w najętym domu murowanym jednopiętrowym, dom murowany parterowy Arona L. kupca i dom murowany parterowy Tomasza Kowalskiego obywatela. Szkoda wynosi około 5.500 złr. — Straż ochotnicza jakkolwiek bardzo nieliczna, przez obywateli tu. Jędrzeja Szumowicza i Michała Wojnarskiego dowodzona, spisała się dzielnie i jej to zawdzięczać należy, że pożar został do stosunkowo małych rozmiarów ograniczony.

— **Demonstracja w Marsylii** na korzyść Jessyki Helfmanównej miała wielkie rozmiary. Pomimo zakazu ze strony policji, zebrało się w lokalu naznaczonym około 3000 osób; przyszło do utarczki z policjantami, a w końcu musiało wojsko interweniować. Demonstranci wtedy podzielili się na grupy; tymczasem pojawiła się znowu agitatorka Paulina Mink i wśród okrzyków: Niech żyje rewolucja! Niech żyje komuna! przeciągały tłumy przez miasto. O carze wygłoszono mowy, których ze względu na c. k. prokuratorję w żaden sposób powtórzyć nie możemy. Na pewnym wielkim placu znowu połączyły się tłumy, zniesiono deski i w jednej chwili urządzono trybunę. Odczytano list Rocheforta, w którym wymawia się od przyjęcia godności przewodniczącego, poczem Paulina Mink wygłosiła mowę nadzwyczaj burzliwą. Powiewała czerwoną chorągwią, wszyscy śpiewali marsyljankę i wśród okrzyków: Niech żyje komuna! Niech żyje Jessyka Helfman! pociągnęli demonstranci przed moskiewski konsulat. Pewien mowca zaproponował, aby uwięzić konsula moskiewskiego i trzymać go tak długo jako zakładnika, dopokąd Helfmanówna nie zostanie uwolnioną. Do tego nie przyszło, ale Paulina Mink wygłosiła znowu piorunującą mowę przeciw carowi. Dalej udali się demonstranci przed kościół, gdzie właśnie odprawiano nieszpory i wznieśli okrzyk: Precz z jezuitami! poczem rozeszli się spokojnie do domów.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— P. G. Kohn wydał w drukarni Cara w Przemyślu przekład poematu Zedlitza „Wędrówki Ahasvera“, który odznacza się piękną formą i oddaje ściśle myśli oryginału. Zasłużony wydawca „Rocznika samborskiego“ złożył tą pracą nowy dowód, że talent jego się rozwija.

— *Tydzień Polski*, pismo literackie nr. 21. zawiera: Poeta i świat, przepisał ze znalezionego rękopisu B. Prus. — O pesymizmie, przez W. Kozłowskiego. — Wreszcie dożyliśmy ery, wiersz M. Rodocia. — Kronika tygodniowa. — Austrja, Niemcy i Słowianie, uwagi polityczne, przekład z moskiewskiego. — O wpływie palenia tytoniu na organizm dzieci i kobiet. — Teatr. — Bibliografia polska. — Wiadomości z kraju i ze świata.

W dodatku: Nędznicy, romans Wiktora Hugo, arkusz 21.

— *Czasopisma aptekarskiego*, wychodzącego rok X pod redakcją dr. M. D. Wąsowicza, nr. 10, zawiera: O wykwintnych robotach farmaceutycznych napisał M. L. Dobrowolski. — Kilka słów o Jujubach podał M. L. D. — Kronika chemiczno-farmaceutyczna XXXVII—XL, przez M. D. Wąsowicza. Notatki farmakognostyczne VII—VIII, zestawił dr. M. D. W. (c. d.) — Przepisy na nowe farmaceutyczne przetwory (c. d.) — Sprawy zawodu aptekar.: Zawiadomienie o międzynarodowym kongresie lekarzy, aptekarzy i weterynarzy zwołanym przez Sociedad de Medicina dosimetrica w Madrycie. — Z wydziału Towarzystwa aptekarskiego. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Podwołoczyska d. 20. maja. (Pryw.) Dla żydów moskiewskich zbiegłych z Wołoczysk nadeszły tu ze Lwowa zasiłki pieniężne i kilka tysięcy bochenków chleba. Gdyby nie ta nagła pomoc, to bylibyśmy już mieli kilka ofiar... głodu. — Niektóre rodziny żydowskie wracają już do Wołoczysk. Uboższym żydom uniemożliwiają podróż żandarmi moskiewscy na granicy, żądając od nich po kilka rubli łapówki, gdyż pouciekali z Wołoczysk, nie zabierając z sobą nawet pasportów.

Praga 19. maja. (Pryw.) Z wielką radością przyjętą została wiadomość o udziale Polaków w uroczystościach otwarcia teatru czeskiego. Tymczasem z powodu mnóstwa przeszkód, które się w ostatniej chwili okazały, wszystkie te uroczystości musiały być odłożone na święto narodowe dnia 28. września (św. Wacława, patrona Czech). Teraz tylko odbędą się uroczystości, związane z przyjazdem królewicza do Pragi. Bliższe szczegóły wysyła Jelinek. Mamy nadzieję, że okazane nam sympatje zostaną i nadal, a udział braci Polaków i wtedy będzie również wielki i serdeczny. Komitet dla urządzenia uroczystości.

Cieszyn d. 20. maja. (Pryw.) Szef Szlązka Summer ma ustąpić.

Wiedeń d. 20. maja. (Pryw.) Na wczerajszem posiedzeniu komisji edukacyjnej Izby posłów zastępował ministra oświaty minister Ziemiałkowski. Przyjęto następujący, przez komisarza rządowego Pozzego poprawiony wniosek Lienbachera: „Po skończonych sześciu latach uczęszczania do szkoły wolno dzieciom na wsi, na życzenie rodziców lub ich zastępców, conajmniej do skończonego 14. roku życia uczęszczać po 4 godziny tygodniowo na naukę powtarzania. Po miastach uwzględnienie to mogą udzielać władze szkolne tylko z zasługujących na to powodów.“ Sprawozdawcą będzie Lienbacher. Centralistyczni członkowie komisji wniosą projekt, uchwalony przez Izbę panów, jako wniosek mniejszości.

Izba posłów przyjęła dzisiaj cały budżet w trzeciem czytaniu.

Z Rady państwa.

Wiedeń d. 19. maja. Posiedzenie Izby posłów; rozprawa budżetowa. Minister skarbu Dunajewski oświadcza, że jakkolwiek dość już rozprawiano o budżecie, jednakowoż podniesie kilka uwag, pozostawiając finalny wyrok Izbie i ludności, gdyż przeciwnicy nie chcą się dać przekonać. Sprowadza uwagi Wolfruma do słusznej miary (o dobrem gospodarowaniu centralistów), podnosząc kierownictwo ministra de Pretisa jako bardzo oszczędne i sumienne. Neuwirthowi odpowiada, że podnoszenie się dochodów a zniżenie wydatków nie zawsze bywa zasługą ministra skarbu, bo wchodzą w to i inne życia publicznego czynniki; ale też prawda, że nie zawsze minister skarbu winien, jeżeli się przeciwnie dzieje. Minister skarbu musi ile możności zaspokoić materjalne potrzeby państwa. Państwo całe powinno się cieszyć, że kredyt Austrji uzyskał w całej Europie uznanie. Minister wyprasza sobie podstępne prawienie o jakimś gabinecie Taaffe-Dunajewski. Ja znam tylko jednego szefa, a tym jest minister prezydent; wszyscy inni ministrowie idą za jego programem. Rząd nie może stawiać się w kontrast z większością, bo według zwyczaju konstytucyjnego rząd musi właśnie co do głównych swoich celów szukać poparcia u większości. Minister kończy zapewnieniem, że z całą otuchą wygląda dalszego rozwoju stosunków politycznych

Komisja edukacyjna Izby posłów odesłała projekta ustaw o czeskiej wszechnicy do podkomitetu, do którego wchodzą pp. Kviczala, Jireczek, Rittner, Russ i Hallwich, i który ma do poniedziałku zdać sprawę. Komisarz rządowy Pozzi oświadcza, że rząd nic niema przeciw przyjęciu wniosku Lienbachera; tylko byłoby pożądanem ograniczenie przyznawanego rodzicom prawa w ten sposób, aby po miastach ulgi mogły, ale nie musiały być nadawane. — Beer powiada, że dzisiejsze oświadczenia rządowe są sprzeczne z wczorajszemi, i że on i jego towarzysze polityczni nie wezmą udziału w dalszych obradach, że jednak w Izbie postawią wniosek mniejszości. — Minister Ziemiałkowski oświadcza, że tych sprzeczności niema. — Lienbacher przystaje na zmiany, których rząd wymaga, i stawia odnośne wnioski, które komisja przyjmuje. Resztę projektu przyjęto według uchwał Izby panów.

* *

Rzym d. 20. maja. *Osservatore Romano* pisze: Jeżeli papież nie odmówił przyjęcia memorjału kilku Polaków, osób prywatnych, co do położenia ich kraju, to uczynił to ze względów na religię katolicką, ale to jeszcze wcale nie znaczy, jakoby pochwalał memorjał, albo skłaniał się do przyjęcia rad, dawanych przez proste osoby prywatne.

Petersburg d. 19. maja. Ukazem carskim minister finansów Abaza ze względów zdrowia został uwolniony z posady, a pomocnik jego Burge, mianowany został tymczasowym zawiadowcą tego ministerstwa. — W dziewczynie onegdaj uwięzionej poznano towarzyszkę straconego Zelabowa; w jej pomieszkaniu znaleziono tajną drukarnię, broń, materje eksplodujące i odezwy. — W odległem miejscu, poza obrębem miasta wyśledziła policja d. 17. maja zebranie anarchistów. Wszystkich obecnych uwięziono.

Paryż d. 19. maja Ferry udziela Izbie tekst traktatu, zawartego z Tunisem, oświadczając zarazem, że Francja gotowa dowieść bejowi swojej życzliwości, gdyby jego niepodległość była zagrożoną. Gambetta przemawiając za reformą wyborczą odpiera zarzut jakoby miał ambitne zamysły. Głosowanie według list, mówi on, daje możność zbadania opinii kraju na szeroką skalę, zapobiega korupcji i jałowej pracy parlamentarnej, dostarcza mniejszościom większą swobodę (oklaski) przez imienne tajne głosowanie. Projekt przyjęto 243 głosami przeciw 235 gł., poczem rozpoczęto specjalną rozprawę.

Londyn d. 19. maja. Biόro Reutera donosi z Tunisu z d. 17. maja: Wczoraj stoczono bój pod Sukarbą między Francuzami a krajowcami; z obudwu stron znaczne straty. Kilku rannych Francuzów przywieziono do Tunisu. Bój trwał 10. godzin. W Bisercie wylądowały Francuzom posiłki.

Londyn d. 20. maja. Posiedzenie Izby posłów. Dilke zawiadamia, że Francja zaprosiła do rokowań względem traktatu handlowego, które się we wtorek rozpoczną w Londynie. Potem odczytuje ustępy z moskiewskiej ustawy co do pobytu żydów. Rząd angielski energicznie protestował przeciw wydaleniu z Petersburga poddanego angielskiego Levysona; atoli nie jest jeszcze zdecydowany, czy remonstrować przeciw gwałtom, w południowej Moskwie na żydach popełnianym. Rządowi perskiemu robił remonstracje z powodu uciskania żydów i chrześcian. (Ten ostatni ustęp jest bałamutnie telegrafowany; p. r.) Dilke mniema, że Midhat basza sądzonym będzie publicznie. — Izba 353 głosami przeciw 176 przyjęła w drugiem czytaniu ustawę agrarną dla Irlandji; wielka radość na ławach ministerjalistów.

Budapeszt d. 19. maja. Cesarzewiczostwo przyjmowali deputację stolicy, która przybyła z przepysznemi darami (naszyjnik, kolce itp. z drogich kamieni, przeważnie węgierskich), i dziękowali po węgiersku. Mianowicie węgierska odpowiedź arcyks. Stefanii wywołała entuzjastyczne „Eljen!“ Deputacji węgierskiej akademii nauk dziękował arcyksiążę Rudolf za nominację na członka jej, w uznaniu początków jego prac literackich (na polu opisowo-przyrodniczem), i przyrzekł, że przybędzie do akademii.

Wiedeń d. 20. maja. Izba posłów uchwaliła ustawę finansową w trzeciem czytaniu, i przyjęła ustawę o lichwie podług uchwał izby panów.

Hohenwarth uzasadnia wniosek co do kompentencji izby posłów w sprawdzaniu wyborów. Podwójne orzeczenia w sprawach sprawdzania wyborów wywołałyby zamięszanie w pojęciach prawnych ludności.

Herbst oświadcza, iż wkraczanie w kompetencję reichsgerichtu jest naruszeniem konstytucji. Lewica protestuje przeciw traktowaniu tego wniosku i uchwalaniu — a w rozprawach nie weźmie udziału. (Cała lewica opuszcza salę).

Hohenwarth odpiera iż idzie tu o kompetencję izby posłów, którą tylko sam parlament oznaczyć może.

Kowalski przyłącza się w imieniu Rusinów do oświadczenia Herbsta i opuszcza salę.

Wniosek Hohenwartha przekazano do komissji.

Wniosek Zeithammera, co do zmiany ordynacji wyborczej, odesłano do komisji reformy wyborczej.

W teatrze hr. Skarbka.

W sobotę dnia 21. maja 1881.

Pierwszy występ pp. Skalskich.

DZWONY z CORNEVILLE

opera komiczna w 3 aktach a 4 odsłonach z franc. pp. Clairville i Gabet, muzyka R. Planqueta.

Przyjechali dnia 20. maja 1881.

HOTEL ZORZA: St. hr. Tarnowski z Śniatynki. W. Czarnowski z Królestwa. E. Zagórski z Kołodziejówki.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. L. Heyne ze Złoczowa. E. Głowacki z Demenki. J. Teodorowicz z Tyszkowic. A. Wasilewski z Torhowa. T. Wasilewski z Sienkowa. J. Zaborowski z Uładówki. N. Puchalski z Przemyśla.

HOTEL KRAKOWSKI: K. Michalewski z Isakowa. W. Palmarin z Wierzbicy. A. Szwanda z Lichwiry.

HOTEL LAZARUSA: A. Arłumowski z Drohobycza. A. Mandelbaum z Krakowa. W. Raven z Równi. D. Ornstein z Proskurowa.

HOTEL WARSZAWSKI: L. Orzechowski z Warszawy. L. Moszyński z Bilczа. E. Nahlik z Rohatyna.

Lwów, z Izby handlowej, 20. maja.

	płacą		żądają	
I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)				
Kolei galic. Karola Ludwika	299	75	303	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	174	50	176	—
Banku hypot. galic. po 100 zł.	309	—	313	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	256	—	260	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)				
Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	101	25	102	25
„ „ „ 4 „ „	95	25	96	25
„ „ „ 5 „ okres.	101	25	102	25
Banku hypot. galic. 6 prct.	103	60	104	60
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	101	50	103	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102	50	104	75
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	100	75	101	75
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102	—	103	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103	—	104	25
Losy miasta Krakowa	19	75	21	50
„ „ Stanisławowa	23	—	25	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	46	5	56
„ cesarski	5	47	5	57
Napoleondor	9	29	9	39
Półimperjał rosyjski	9	57	9	67
Rubel rosyjski srebrny	1	50	1	65
„ „ papierowy	1	17½	1	19½
100 marek niemieckich	57	10	57	90
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 20. maja 1881.
godzina 2 minut 40 popołudniu.

Losy kredytowe	179.—	Węgier. kred. ak.	357.50
Anglo-austr.	154 75	Unionsbank	138 50
Kolej Kar. Lud.	301 50	Nordbahn	239.—
Kolej Połud.	124 —	Kolej Alföld.	173 50
Kolej Elżbiety	208.—	Kolej Lw.-czer.	176.—
Węg. Nordostb.	161.50	Wied. Comunal.	124 50
Węg. obl. p. w zł.	97 25	Galic. indemniz.	100.75
Węg. kolej zach.	166 50	Kolej siedmiog.	110.25
Renta węg. 6%	117 60	Losy tureckie	28.—
Bankverein	135.—	Ros. rubel pap.	1.18.½
Losy węgier.	118.70	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne

Wiedeń, d. 19. maja.
godzina 10 minut 45 przed południem

Akcje kredytowe	353.10	Anglo-austrjac.	156.10
Kolei Kar. Lud.	261 25	Kolej Połudn.	122 75
Unionsbank	139.60	Napoleondor	9 31½
Rosyj. banknoty	1 18½	Usposobienie: brd. silne	

Berlin, d. 19. maja.
godzina 4 minut 45 po południu:

Rosyjs. bank.	207 30	Akcje kredyt.	608.—
Lombardy	207.	Galicyjskie	130 60
Kolei Rumuń.	67.—	Austr. bankn.	174.35

Dr. Józef Dobrzański

specjalista słabosci kobiet i praktyczny lekarz wiedeński ordynuje podczas sezonu kąpielowego w Krynicy w domu p. Dutkiewiczowej.

Pro domo sua. *Dziennik Polski* w wczorajszym numerze pisze: „*Tagblatt* z d. 18. b. m. w porannem wydaniu zamieszcza telegram ze Lwowa, zawierający wiadomości tylko przez *Dziennik* podane, ale nie uważa za stosowne podać źródła. Postępowanie takie jest co najmniej nieuczciwem“. Jako specjalny korespondent dziennika *Tagblatt* oświadczam, że twierdzenie powyższe *Dzien. Pols.* jest bezczelnem kłamstwem, gdyż po pierwsze: telegram ze Lwowa o panice w Petersburgu i torturowaniu Helfmanówny wyjęty jest z *Gazety Narodowej* i zacytowane źródło: „*Gaz. Nar.* pisze:“ drugi zaś telegram o sytuacji zbożowo-handlowej w Galicji jest oryginalnym i nie było o tem nawet wzmianki w *Dzienniku*. Najlepszy na to dowód, że artykuł ten zakomunikował podpisany także *Gazecie Narodowej* i wydrukowany on został w *Gaz. Nar.* dnia 17. b. m. w „Ostatnich Wiadomościach“. Z tego się więc okazuje, że ani w rzeczonym numerze, ani w żadnym następnym lub poprzednim numerze *Tagblattu* nie było żadnej wiadomości zaczerpniętej z *Dziennika Polskiego*. Zresztą z *Dziennika* nie miałem nigdy sposobności wydobyć jaką świeżą wiadomość z tej prostej racji, że *Dziennik* żadnej w ostatnich czasach nie miewał. Chyba mógłbym donieść o owem sławnem „rzewnem uczuciu“, które ogarnęło *Dzien. Pols.* na wiadomość o zabiciu cara a za które otrzymał taką pochwałę od *Gołosu*.

Zygmunt Fryling
specjalny korespondent *N. W. Tagblatt.*

Utwory dramatyczne
ADOLFA ABRAHAMOWICZA
SERJA I. KOMEDJE

„Dwie teściowe.“ — „Inserat.“
„Gwałtu! on ma bzika“

wyszły z druku i są do nabycia w Administracji „Gazety Narodowej“ za cenę 1 złr. za pobraniem lub nadesłaniem gotówki.

Wiedeń 18. maja.

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	76 55	76 70
„ w srebrze 5 „	77 15	77 30
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	122 50	123 —
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	132 —	132 25
„ 1860 „ 100 „ „ „	134 —	134 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	176 —	176 50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	144 25	144 75
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	100 75	101 25
Bukowińskie	99 50	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	117 55	117 70
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	132 70	133 20
Węgierska poż. po 100 złr.	117 25	117 75
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	145 75	146 —
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	212 —	214 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	347 50	347 90
Zakład kred. węgier. 200 złr.	347 50	348 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	820	830
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	831 —	834 —
Unionsbank po 100 złr.	134 60	134 80
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	138 —	139 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	133 —	133 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	90 —	92 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	171 50	172 —
Elżbiety „ 200 „ „	207 50	208 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2380 —	2385 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	184 75	185 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	298 50	299 —
Morawsko-Śląska (central. po 200 złr.	84 —	84 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	175 —	176 —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	200 25	201 —
„ „ l. B. „ 200 „	238 50	239 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	163 —	163 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	161 25	[illegible] —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	339 —	339 50
Südbahn po 200 zł. sr.	117 —	117 50
Tramway wied. po 170 zł.	225 75	226 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	162 60	163 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	160 —	160 50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	166 —	167 —

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	116 75	117 25
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	102 50	103 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	95 —	95 50
„ „ „ 5 „ „	101 —	101 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	103 80	104 20
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	105 20	106 60
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	103 —	103 25
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	96 —	96 20
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	95 30	95 70
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	98 50	99 50
Elżbiety po 5 prc. sr.	100 —	100 40
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	100 —	100 40
„ „ 1870 5 „ „ „	102 —	102 50
„ „ 1872 5 „ „ „	102 50	104 —
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	106 —	106 50
„ „ 5 „ w. a.	101 25	101 75
„ „ 5 „ srebr.	108 —	108 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	106 50	107 —
„ II. em. 5 prc.	106 50	107 —
„ III. em. 1871 300	106 50	107 —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	106 50	107 —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 50	96 —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 25	99 75
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97 60	98 —
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 75	96 25
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	98 80	99 20
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 70	99 10
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 70	99 —
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	90 75	91 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	179 —	180 —
Klary po 40 złr. m. k.	41 50	42 50
Insbruckie prem. poż.	25 —	26
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 —	17 —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 50	21 —
Lublańska prem. poż.	23 —	23 50
Budzińskie m.	— —	42 25
Palffy po 40 złr. m. k.	40 —	40 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 —	21 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	53 25	54 25
Solnogrodzkie prem. poż.	22 —	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	45 75	46 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 50	25 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	31 —	31 50
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	39 50	40 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 20	57 45
Frankfurt 100 mark.	57 20	57 45
Hamburg 100 mark	57 20	57 45
Londyn 100 fnt. sterl.	117 35	117 50
Paryż 100 franków	[illegible]	[illegible]

CYRK Augusta Krembsera

Wielkie przedstawienie

Podziękowanie.

JW. pani Józefa Starzeńska znana ze swojej dobroci i wspaniałomyślności nie tylko w okolicy ale i w całym kraju, była łaskawą przez parę lat dawać mi pastwisko, i tego roku onego mi z swej łaski nie odmówiła. Przy każdej mszy św. będę Wszechmocnego błagać, żeby JW. Panią kolatorkę przy najczerstwiejszem zdrowiu w jak najdłuższe utrzymał lata. 2588 1—1

Przytem proszę łaskawie przyjąć staropolskie: „Bóg stokrotnie zapłać“.

Koniuszki dnia 18. maja 1881.

Ksiądz Konstanty Krasnicki.

DOM

jednopiętrowy pod liczbą 42, przy ulicy Janowskiej, wraz z ogrodami i 8 morgami gruntu jest do sprzedania. 2575 1—3

Publiczne podziękowanie

Wp. dr. Szeparowiczowi prymarjuszowi i operatorowi szpitala tutejszego za skuteczne uzdrowienie mię z karstwa na kurcz pęcherzowe.

Lwów. *Erazm Kościelecki.*

Przez czas mojej nieobecności we Lwowie zastępuje mię kolega p. LISOWSKI dentysta, Lwów rynek 24.
2455 9-? *Dr. Finkelstein*, c. k. lekarz pułkowy.

Reumatyzm.

Jedna z najdolegliwszych chorób jest niezaprzeczenie **reumatyzm**, który częstokroć niespodziewanie a nawet i najsilniejszych nawiedza, do dziś dnia prawie wszelkie środki i rady lekarskie nie odniosły pożądanego skutku. Dopiero teraz świeżo wynalezione tak zwane płótno reumatyczne (Gichtleinwand) jest niezawodnym środkiem leczącym — nawet kilkuletnie reumatyzmy jak i dokuczliwe strzykania. Własność wynalazku p. aptekarza Józefa v. Török w Budapeszcie. Liczne doświadczenia już wykonane nadspodziewanie odniosły pożądany skutek, dlatego żaden z dotychczas znanych preparatów nie wyrównuje doskonałości tegoż.

Na składzie jedynie w handlu hurtownym
O. T. Wincklera,
LWÓW — Dom narodny.

Wielka loterja
narodowej wystawy
w Medjolanie
przyzwolona przez król. rząd włoski
wygrane w kwocie **fr. 700.000**
z których główne wygrane
frank. 300000 w złocie
a to: frank. 100000 w złocie
„ 80000 „
„ 60000 „
„ 40000 „
„ 20000 „
tudzież 495 wygranych w zakupionych na wystawie przedmiotach sztuki, w ogólnej wartości
frank. 400,000
i wiele innych wygranych, również na wystawie zakupionych przedmiotów.
Cena losu 1 marka = 50 ct.
W celu nabycia losów należy się udać do pana **E. E. Oblieght w Medjolanie**, któremu powierzono **wyłączną** hurtowną i szczegółową sprzedaż losów.
Tenże wysyła losy za granicę za nadesłaniem należytości w gotówce lub przekazem. Na ofrankowanie należy dołączyć 20 fenig. = 10 ct. na każde 5 losów w markach pocztowych. Na wypadek gdyby losy miały być wysłane listem poleconym należy na frankowanie dołączyć 50 fenig = 30 ct. 1982 1—10

Sok malinowy, z malin gotowany, nie sztucznie perfumowany ½ kilo 50 ct.
Porter angielski świeżo spuszczany, musujący, cała flaszka 64 ct., pół flaszki 35 ct. 2502 6—6
poleca
Karol Klimowicz,
handel we Lwowie; ul. Wałowa, l. 1.

Nadmłynarz

który w pierwszych młynach galicyjskich jakoteż i zagranicą swój obowiązek sumiennie i ze znajomością stosunków handlowo-przemysłowych jak najkorzystniej pełnił, mający w przebudowaniach młynów na najnowszy system walcowy, niemniej posiadający znajomość specjalną wodnych motorów, poszukuje od 1. czerwca b. r. odpowiedniej swoim zdolnościom posady.
Świadectwa i referencje także i kaucję może złożyć. — Oferty upraszam pod adresem Gustaw Pele u Wgo Tohma we Lwowie. 2537 3—8

Najtańsze źródło
do nabycia

instrumentów
muzycznych i strun
w fabryce
Wacława Hoyer,
w Schönbach,
pod Eger w Czechach.
Ilustrowane cenniki gratis i franco.
2027 1—10

Delikatne, miernie solone, dające się utrzymać
nowe śledzie
w fasecz. poczt. bez opłaty porta a. w.

Matjes prâsent nad. dsk.	15 sz.	zł.	1.45
Jeger Matjes największe	25 „	„	1.75
Matjes najlp. wielkie	30 „	„	1.60
Śledzie tłuste wielkie	30 „	„	1.50
Marynowane dzsk. wielkie	38 „	„	1.75
Rulada rybia pikant	40 „	„	1.75
Sardynki rosyjskie ff.	120 „	„	1.60
Łososio-śledzie wędzone	38 „	„	1.75
Węgorz w sosie gruby 5 kilo		„	3.75
Kawior albański nowy 1 kilo		„	2.—
Nowe kartofle sypkie 5 kilo		„	1.50

Większym odbiorcom rabat.
E. H. Schulz, Altona p. Hamburgiem
1983 Założony w r. 1864. 1-?

Nakładem i drukiem księgarni
Jana A. Pelara
w RZESZOWIE
wyszły i są we wszystkich księgarniach do nabycia:
Cybulskiego W, Rejestra ekonomiczne, na pięknym papierze w trwałej oprawie. Cena 2 zł. 50 ct.
W tejże księgarni są do nabycia:
a) Dzienniki najmu robocizn. większe i mniejsze.
b) Dziennik pieniężny, przychodu i rozchodu.
c) Raporta tygodniowe.
d) Raporta dzienne.
e) Raporta lasowe.
f) Raporta czynności gospodarczej.
Tudzież:
Bobreckiego Rejestra lasowe, IIIcie poprawne wydanie z uwzględnieniem nowych miar i wag zł. 1 20.
2531 3—6

R. MAITI

w Trjeście,
wysyła pocztą za zaliczeniem, z opłatą cła i franco, w paczkach 5 kil. najlepszą aromatyczną, wielkoziarnistą

KAWĘ:

Ceylon perłowa	1 klgr.	po	zł.	1.89
Ceylon plantacyjna	„	„	„	1.64
Cuba wybrana	„	„	„	1.72
Mokka prw. arab.	„	„	„	1.66
Jawa złota	„	„	„	1.48
Jawa nat. ziel.	„	„	„	1.42

Wszystkie inne gatunki w zapasie po cenach najtańszych, 2483 7—12

Spartanka

Balada na 4 głosy i fortepian, która w listopadzie z. r. skonfiskowaną została, wyszła z druku w drugim nakładzie i jest do nabycia w księgarniach tutejszych po 1 zł. w. a.
Niniejszy utwór o treści narodowej z muzyką jest przez znanego nam i ulubionego kompozytora p. Marjana Signio napisany.
Zwracamy uwagę P. T. publiczności, że kompozycja ta, o większych rozmiarach bo o 31 stronnicach nadaje się nietylko na silny chór męski, ale zawiera także bardzo efektowny duet i piękne sola sopranowe. 2420 5—?

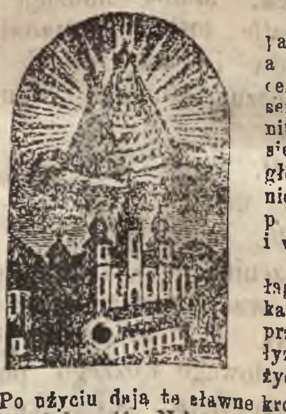
Zakład zdrojowo-kąpielowy w ŻEGIESTOWIE.

Otwarty od 1. czerwca do końca września.

Posiada przeszło 200 wygodnie urządzonych mieszkań, stacja kolejowa (przystanek) przy samym zakładzie, tudzież c. k. urząd pocztowy i telegraficzny, apteka, dwie restauracje, piekarnia, wspaniała sala świeżo wykończona „w domu zdrojowym“, w tym samym gmachu kryty chodnik i zdrój wody mineralnej najsilniejszej szczawy żelazistej, kąpiele mineralne, borowinowe i nader ważne kąpiele popradowe, równające się kąpielom morskim.

Bliższych wyjaśnień udziela i oraz zamówienia na mieszkanie przyjmuje zarząd kąpielowy. 2587 1—3

Mariacellskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacellskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: Przy „braku apetytu, nieprzyjemnie pachnącem oddechaniu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionach i wątrobie. 2580 1 15

Opis użycia. Mariacellskie krople oddziałują łagodnie na rozpuszczalność, mają bardzo przyjemny gorzkawy smak i używa się ich naczczo z rana a wieczór przed położeniem się spać, każdym razem jedną kawową łyżeczkę (dzieciom wolno tylko jedną trzecią część dać użyć), i świętą wodą albo winem zmieszanem z wodą zapić.

Po użyciu dają te sławne krople całemu systemowi życia pewien rodzaj wzlotu, moc, siłę i żywość. Należy jeszcze zwrócić uwagę, że przy ciągłem używaniu tych kropli w przeciągu dwóch do czterech tygodni, każda z powyżej wymienionych chorób zupełnie usuniętą zostanie.

Rozumie się samo przez się, że przy tem ostrą dyetę należy zachować.

Cena jednej flaszeczki 35 ct.

Główny skład dla Lwowa i okolicy w apt. Z. Ruckera we Lwowie, ul. Skarbkowska, l. 7.

Składy: Lwów w aptekach: P. Mikolasch, H. Blumenfeld; Kraków w apt. F. Gralewski, E. Radler, W. Redyk, A. Siedlecki, K. Wiśniewski; Biała w apt. Erich Keler, Reicherte spadk; Bochnia w apt F. Reiss, A. F. Pilla; Błażejowa w apt. Rożejowski; Dolina w apt. H. Weiss; Drohobycz w apt. H. Blumenfeld; Jordanów w apt. Edw. Fachner; Lipnik w apt. A. Fuchs; Mielec w apt. Pawlikowski; Nowy-Targ w apt. Karol Laur; Nowy Sącz w apt. R. Jakubowski; Przemyśl w apt. L. Nahlik; Sokołów w apt. A. Dańczak; Stanisławów w apt. Jan Macura; Tarnów w apt. L. Chodacki, J. Reid; Tarnopol w apt. Fr. Jamrogiewicz; Tłumacz w apt. W. Szankowski; Wojnicz W. Nodziński; Załośce w apt, Br. Malkowski; Żywiec w apt. A. Blumenthal; Jarosław w apt. V. Rohm; Sambor w apt. J. Aleksiewicz; Stoyj w aptece Leon Gärtner.

Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym“ **Karola Bradego** w Kromieryżu.

Liczne świadectwa pierws. znakomitości med. **Medale** na różnych wystawach.
Przez 30 lat wypróbowana
Anaterynowa woda do ust

dr. J. G. Poppa,
c. k. nadwornego dentysty
we Wiedniu, I,
Bognergasse 2.
Radykalny środek leczący każdy ból zębów, jakoteż każdą chorobę ustnej i dziąseł. Doświadczony środek do płukania w chronicznych cierpieniach szyi.
Wielka flaszka po zł. 1.40, średnia po zł 1, a mała po ct. 50.

C. k. dentysty nadworn. Poppa
roślinny proszek na zęby czyni po krótkiem użyciu zęby mieniąco biało, bez uszkodzenia. Cena pudełka 63 ct.
anaterynowa pasta w szklannych słoikach po zł. 1.22, doświadczony środek do czyszczenia zębów.
aromatyczna pasta do zębów, najwyborniejszy środek do pielęgnowania i utrzymania ustnej i zębów, sztuka 35 ct.
plomba do zębów, praktyczny i niezawodny środek do zaplombowania przez siebie samego próżnych zębów. Cena szkatułki złr. 2.10.
Mydło ziołowe najprzyjemniejszy i najlepszy środek do upiększenia skóry. Cena 30 ct.

Upraszа się P. T. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała przy kupnie preparatów c. k. nadwornego dentysty Poppa, i tylko te przyjmowała, które opatrzone są moją marką ochronną. —

Składy są następujące:
WE LWOWIE: apteka Millinga, apt. pp. Mikolascha, J. Beisera, Zygm Ruckera. Jakóba Pipesa, K. Krzyżanowski, H. Blumenfeld apt., K. Strzyżowski, M. Müller i A. Sklepiński apt., bracia Łazowscy, Wł. Tepa, K. Bayer & Leon. Fr. Skulski & Leon. W KRAKOWIE: J. Trauczyński apt., J. Fenz, W. Kotainy, E. Stockmar apt., N. Redyk apt., w Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józef Kraus i E. Keler, w Bóbrce A. Międlicki apt., w Bochni F. Reiss i p. Niedzielski, w Brodach p. Grünspan i M. T. Frenzos, w Brzeżanach p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. C. Lewicki, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt. i K. Bayer, w Grybowie p. Muszyński, w Husiatynie p. Czerski, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu J. Rohm. apt., w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kołomyi E. Stenzel apt., w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Monasterzyskach p. Żarski, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa, Ig. Garan, S. Lichtman, w Oświęcimie J. Grzybecki apt., w Przemyślu Fr. Nahlik apt., p. Gajdeczka, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Rydowcach p. B. Teichmann, w Rawie p. Jan Distl aptekarz, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn i Kalinowski apt., w Samborze J. Kriegseisen apt., w Sanoku J. Zarewicz apt., w Stryju p. Drągowski apt. i p. J. D. Nussenblatt, w Szczurowie W. Heinz apt., w Tarnopolu J. Jamrógiewicz apt., w Tarnowie E. Rank apt., p. W. T. A. Wielogórski w Wadowicach p. Foltin, w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Żółkwi p. Nahlik. w Stanisławowie p. Amirowicz apt., w Żywcu p. Blumenthal apt., w Busku p. Eugen v. Wyszczański apt.

Poszukuje się dzierżawy.

Pożądanym jest kompleks gruntów 300 do 500 morgów z zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarczemi w dobrym stanie.
Bliższa wiadomość w handlu p. Józefa Czerni kiego, przedtem G. Wichert. 2570 2—5



VICHY

Zakład kąpielowy
(Francja departament de l'Allier)
Własność rządowa francuska.
Administracja: w Paryżu, 22, bulevary Montmartre.
PORA KĄPIELOWA
w zakładzie Vichy, jednym znajwykwitniej urządzonych w Europie kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób żołądka, wątroby pęcherza, żwiru, cukrzycy (diabetis) dna kamienia, etc.
Codzień od 15. maja do 15. września. Teatr i Koncerta w Casino. Muzyka w Parku Czytelnia. — Salon dla Dam. — Salon do gier do konwersacji, do gry w Bilard. 1897
Koleje żelazne prowadzą do Vichy!

Przez czytanie anonsów nie dojdzie chory do pewnego zdania, czy ten lub ów środek zachwalany w gazetach dobry jest dla niego i czy pieniędzy swych nie wydaje ostatecznie napróżno. Ażeby w tym labiryncie najrozmaitszych, a co dzień nowych anonsów nie zbłądzić, pożądaną byłaby dla każdego sumienna wskazówka w tym względzie. Zadaniu temu odpowiada w zupełności broszurka „Wyciąg bezpłatny“, znana także pod tytułem „Przyjaciel chorych“, którą robić każdy chory z c. k. Uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu — k. k. Universitäts-Buchhandlung in Wien I., Stefansplatz No. 6 — bezzwłocznie sprowadzić powinien, bowiem w broszurce tej omówione są wyczerpująco i ze znajomością rzeczy pewne i przez medycynę wskazane środki lecznicze, tak że każdemu choremu daną jest możność zastanowienia się i ocenienia który z tych środków jest dla niego najodpowiedniejszym. Broszurkę tę rozsyła się bezpłatnie i franco a zamawiający nie ma przytem innych kosztów, jak tylko 2 kr. na kartę korespondencyjną.

Tysiąc złr. w. a.



zapłacę tej pani, którаby po użyciu mojej
maści na piegi
nietylko piegi, ale także ostudy, plamy brzemienności i opalenie od słońca, lecz w ogóle każdą płci szkodzącą plamę nie straciła.
Wysyłam za zaliczką słoik po **2 złr. 10 ct.**
Włosy na twarzy.
Wyniszczenie włosów na niemiłych miejscach twarzy, żeby **nigdy** potem **nie wyrosły,** było po dziś dzień życzeniem, któremu żaden nie odpowiadał środek. Senzację sprawi mój środek, który nietylko niszczy pigi, **lecz zapobiega nowemu porostowi,** tem więcej, że przyjmuję za skutek **zupełną gwarancję,** albowiem zobowiązuję się, w razie bezskuteczności zwrócić pełną należytość.
Cena małego flakonu 5 złr., wielkiego 10 złr.
Robert Fischer, doktor chemii,
we Wiedniu, I. Johannisgasse, 11. 2052 8—4

MATTONIEGO
ŻELAZISTY ług szlamowy) **a sól szlamowa**) z oparzeliska Sossmoor pod
Franzensbad.
Wygodny dodatek dla **KĄPIELI SZLAMOWYCH**
Środek do przyrządzania **kąpieli stalowych i słonych.**
KAISERQUELLSALZ (Sel purgatif)
Wysyłki: **Mattoni & Co. Franzensbad.** 1946 8—7
Do nabycia we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.



Przeciw łysinom siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży
skutkuje według codziennie nadchodzących świadectw i pism dziękczynnych jedynie i wyłącznie
Olejek taninowy dr. Moras

Szanowny panie aptekarzu
Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał.
Wiedeń, d. 5. stycznia 1880. *Wilhelm Wagner.*

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!
Z radością mogę panu donieść, że w skutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje włosy piękne.
Marienbad, d. 18. sierpnia 1879. *Marja Zarembowa.*

Wielmożny Panie!
Licząc zaledwie trzydzieście lat i być łysym, jest wcale rzeczą nieprzyjemną. Gdybym nie używał olejku taninowego dr. Moras, byłbym do dzisiaj starcem. Środek ten zdziałał u mnie w kilku tygodniach cudu, co wszyscy, którzy mię znają, stwierdzą. Upraszam i t. d.
Bukowa 8. stycznia 1880. Wdzięczny *Jarosław Dotikol*, rządca dóbr.

Do nabycia we flakonach po 2 zł. i 1 zł. we Lwowie u Zygm. Ruckera, apt. pod „Srebrnym Orłem“ przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego. 2013 7—?

C. k. uprz. gal. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
we Lwowie
wydaje
od dnia 1. stycznia 1881 począwszy
Asygnaty kasowe
3 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4 „ „ 60 „ „

Wszystkie znajdujące się jeszcze w obiegu 4½ procentowe Asygnaty kasowe z 60-dniowem wypowiedzeniem, będą oprocentowane **od dnia 1. marca 1881** począwszy tylko po 4% z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia.

Lwów 1. stycznia 1881.
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie opłacony). 2253 8—?

Tani magazyn dla dam
gotowych sukien, mantyl, surdutów, zarzutek, płaszczyków od deszczu i prochu, chustek i szali kaszmirowych oraz okryć koronkowych
ROMAN WOJCZYŃSKI & L. KISIELEWSKI
we Lwowie plac Marjacki l. 10.
Materji wełnianych modnych gładkich i do ubierania od 25 ct.
materji jedwabnych różnych materji czarnych, bareży czarnych i kolorowych, modnych kretonów, krep, atłasów, krawatek, sznurówek i pończoch francuskich.
Ajencja farbiarni W. Spindlera w Berlinie.
Próbki na żądanie rozsełamy franco.

MOLLA proszki seidlickie.



Cena opieczętowanego pudełka oryginalnego 1 złr. w. a.

Jedynie prawdziwe,
jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma.
Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Wódka francuska i sól, najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. — **We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. w. a.**

Olej tranowy z wątroby Dorsza, sporządzony przez M. Krohu et Cmp. w Bergen [Norwegja] Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków do celów leczniczych się przydaje.
Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u **A. Moll**, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach monarchii lub w handlach materjałów aptecznych. W miejscowościach, gdzie niema składu, otrzymać mogą także prywatne osoby przy większej sprzedaży odpowiedni rabat.
Uprasza się P. T. publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmywać, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., F. W. Królikowski, Zyg. Rucker apt, St. Markiewicz, W. Marszałkiewicz; w *Białej*: A. Reichert, spadk., Erich Keler apt.; w *Brodach*: Ed. Liszka apt.; w *Buczaczu*: L. Neumann; w *Czerniowcach*: Ignacy Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt; w *Drohobyczu*: Dobrzyniecki apt.; w *Glinianach*: A. Helm apt., w *Gurahumora*: A. Botezat apt, w *Haliczu*: A. Gotsonner apt.; w *Husiatynie* W. Czerski apt.; w *Jarosławiu*: Józ. Rohma apt.; w *Krakowie*: F. Sobierajski apt., W. Redyk apt., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt., w *Limanowie* A. Müller apt.; w *Mielcu*: A. Pawlikowski apt.; w *Nowym Sączu*: R. Jakubowski apt.; w *Nowym Targu*: K. Laur; w *Podwołoczyskach*: G. Morawetz; w *Przeworsku*: Switalski apt.; w *Przemyślu*: F. Nahlik, F. Gajdeczka; w *Rzeszowie*: J. Schaitter & Comp.; w *Samborze*: J. Aleksiewicz apt., C. Marsch apt.; w *Stanisławowie*: Alb. Amirowicz apt.; w *Stryju*: J. Zgórski apt; w *Szczakowy*: Rappaport; w *Tarnopolu*: E. Frantz, H. Kahane apt., F. Jamrogiewicz apt., A. Morawetz spadk; w *Tarnowie*: W. T. A. Wielogórski, W. Müldner & Comp., F. Leszczyński; w *Wadowicach*: Ig. Brosig; w *Zbarażu*: N Süssermann.

C. k. dentysty nadwornego Berghammera
Elixir St. Jerzego


C. k. marka ochronna.

(woda do ust) koji ból zębów, leczy chorobliwe dziąsła, utrzymuje i **czyści zęby,** niedopuszcza **nieznośnego odoru,** ułatwia **ząbkowanie u małych dzieci,** służy jako środek **prezerwatywny przeciw dyfterji** i jest niezbędnym podczas picia wód mineralnych.
Główny skład w c. k. aptece nadwornej i u c. k. dentysty nadwornego
Berghammera we Wiedniu, Graben Nr. **30.**
Do nabycia we Lwowie w apt. Zyg. Ruckera, w Krakowie w apt. Ernesta Stockmana.
2024b 4—? **Cena flaszki 1 zł.**

Olej rybi z mietusa

nieczyszczony naturalny, ponieważ taki tylko skutkuje, jednak świeży bezpośrednio z Bergen w Norwegii sprowadzany, utrzymuje na składzie
Apteka pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha we Lwowie
Cena flaszki trzygraniastej 80 ct.
2175 4—?

INJECTION BROU

Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności za pobiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré, aptekarza 102 ulica Richelieu; w Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolassa i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego.
1890 18—52

ZATRWAŻAJĄCA CHOROBA
której ulegają
niezliczone masy ludu.



Choroba rozpoczyna się małemi nieprawidłościami żołądka, jednakowoż jeżeli zostanie zaniedbaną, opanowuje cały organizm ciała; mianowicie; nerki, wątrobę, w ogóle cały system trawienia, przytem czyni istnienie nieznośnem i tylko śmierć może położyć kres temu cierpieniu. Często sami pacjenci nie poznają się na chorobie. Lecz gdy cierpiący sam siebie zapyta, wtedy będzie w stanie wyprowadzić konkluzję, gdzie i jakiego rodzaju jest jego cierpienie.

Pytanie: Czy czuję boleści, czy czuję ciśnienie, trudność przy oddechaniu po jedzeniu? Czy czuję ciężkość w połączeniu z zawrotem głowy? Czy oczy mają żółte zacienienie? Czy przy przebudzeniu się niemam na języku, podniebieniu i zębach gęstej śliny, połączonej z nieprzyjemnym smakiem w ustach? Czy nie czuję boleści w bokach lub grzbiecie? Czy nie jest w prawym boku wypełnienie tego rodzaju, jak gdyby się wątroba powiększała? Czy nie czuję znużenia lub zawrotu głowy gdy stanę prosto? Czy wydzielenia nerek są mniej lub więcej zafarbowane, połączone z osadem dostrzegalnym w naczyniu dłużej stojącem? Czy po spożyciu potraw trawienie połączone jest z wzdęciem brzucha? Czy nie wytwarzają się wiatry, lub odbijanie? Czy nie bywa często bicie serca? Te rozmaite objawy nie przychodzą jednocześnie, ale przez dłuższy czas trapią cierpiącego i są zwiastunami bardzo ciężkiej choroby.

Gdy się przez dłuższy czas na chorobę nie zwraca uwagi, to sprawia suchy kaszel, połączony z nudnościami. Po niejakim czasie skóra staje się suchą i przybiera brudną barwę brunatną; na rękach i nogach występuje zawsze zimny pot. W miarę jak postępuje choroba wątroby i nerek, okazują się także boleści reumatyczne, a wtedy szybkie leczenie tej trapiącej choroby staje się bezużytecznem.

Najważniejszem jest to, aby tę chorobę szybko i natychmiast leczyć, zaraz z początku jej powstania, co da się zrobić za pomocą małej ilości lekarstwa, które uważa się za prawdziwy środek na usunięcie całej choroby, a tem samem przywrócić apetyt i narządy trawienia do właściwego stanu prawidłowego. Choroba ta nazywa się **„Cierpieniem wątroby“** a najwłaściwszem i najpewniejszem lekarstwem **„Shäker-Ekstrakt“** roślinny preparat, zrobiony w Ameryce dla właściciela A. J. Witte w Nowym Jorku, Londynie i Frankfurcie nad Menem. Lekarstwo to godzi w samo sedno choroby i pokonywa ją zupełnie w całym systemie.

Cena flaszki 1 złr. 25 ct.

Składy we Lwowie: w apt. Piotra Mikolascha, K. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera; w Kołomyi: w apt. obw. E Stenzla; w Przemyślu: w apt. Wład. Nahlika; w Sokalu: w apt. Jul. Hausberga. 1977 3—5

Właściciel A. J. White Frankfurt n. M.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman

Odpo